PANORAMA WOJEWÓDZTWA PRZEMYSKIEGO

POGRANICZE

Nr 7 (38) 18 LUTEGO 1992 r. TYGODNIK ZALEŻNY (OD CZYTELNIKÓW) CENA 1500 zł

Nr indeksu 371920

„W styczniu będzie mógł pan zarobić 30 milionów..."

...powiedział potencjalnemu klientowi przedstawiciel krośnieńskiej firmy „Jastalex" zachęcając go do kupna jedynego w tym dniu samochodu marki „Peugeot — Junior 205", wystawionego do sprzedaży w stoisku handlowym przy ulicy Zana w Przemyślu. Klient, którym okazał się przemyślanin M.K. (nazwisko znane redakcji), początkowo nieco się wahał. Samochód kosztował bagatela — 102 mln złotych, a na jego dachu i masce silnika widoczne były zacieki farby dość sporych rozmiarów. Mimo że cenę obniżono z tego powodu o cały milion złotych, klient nie mógł się zdecydować na kupno i postanowił upewnić się telefonicznie w siedzibie firmy w Krośnie, *„czy w tym roku* (rzecz działa się 18 grudnia 1991 r.) *będą jeszcze tego typu samochody?"*. W odpowiedzi usłyszał, że być może za dwa tygodnie, czyli już po nowym roku, kiedy wejdą w życie trzydziestopięcioprocentowe opłaty celne. Wtedy padły — zdaniem pana M.K. — zacytowane w tytule słowa: *„...niech się pan nie zastanawia tylko kupuje, już w styczniu będzie mógł pan zarobić na nim* (tj. na samochodzie — J.M.) *30 milionów złotych"*.

Idąc za radą krośnieńskiego doradcy, M.K. udał się ponownie do stoiska przy ulicy Zana w Przemyślu, lecz tu czekała go przykra niespodzianka. — **Przed chwilą był telefon z Krosna** — powiedziała pani obsługująca stoisko — **cenę samochodu podniesiono do 114,4 mln złotych i w dodatku ma po niego przyjechać klient z Krosna.**

Zdezorientowany M.K. zadzwonił ponownie do Krosna, chcąc rozmawiać z szefem firmy. Ten jednak *„wyjechał do Warszawy i wróci jutro* (19.12.91 r.) *w godzinach popołudniowych"*. Klientowi wyjaśniono jednak, że interesujący go samochód podrożał tak nagle, bo *„frank na rynku poszedł w górę"*.

Pan M.K. nie dawał jednak za wygraną. 19 grudnia zatelefonował ponownie do Krosna, lecz i tym razem dowiedział się, że *„szef jest w Warszawie i wróci jutro"*. Rozmawiający z klientem przedstawiciel firmy zmienił jednak taktykę i postanowił atakować. Oświadczył więc, że we wczorajszej rozmowie klientowi chodziło prawdopodobnie o inny typ peugeota, a nie o „Juniora 205". A ponadto, to on nie ma żadnej pewności, czy dziś rozmawia z tym samym klientem co wczoraj. Przy okazji wyszło na jaw, że szef firmy jest jednak obecny w pracy, ale nie może rozmawiać przez telefon, bo *„są u niego panowie z banku"*.

W tej sytuacji M.K. wystosował (21 grudnia 91 r.) do kierownictwa krośnieńskiej firmy pismo, w którym domaga się wyjaśnienia sprawy oraz sprzedania mu rzeczonego samochodu po cenie pierwotnie ustalonej, czyli za 101 mln złotych, tym bardziej, że ów mityczny klient z Krosna po samochód się nie zjawił. Pismo to do 9 lutego br. (kiedy piszę te słowa) pozostało bez odpowiedzi.

23 grudnia ubiegłego roku M.K. zgłosił się ponownie w przemyskim stoisku firmy „Jastalex", chcąc dokonać wpłaty zaliczki na samochód. Tu jednak pieniędzy od niego nie przyjęto, proponując mu dokonanie wpłaty w... Krośnie (!), bądź w banku lub na poczcie. Każdy z tych sposobów kosztowałby klienta dodatkowo ponad pół miliona złotych. Kwota to niby niewielka w porównaniu z ceną samochodu, ale dla człowieka, który zadłużył się na wszelkie możliwe sposoby, by kupić auto — nie bez znaczenia.

W tym samym dniu firma krośnieńska wydelegowała do Przemyśla dwóch pracowników w celu przetransportowania spornego samochodu do Krosna. Pracownicy ci w rozmowie z zainteresowanym oświadczyli: — **Samochód musimy zabrać do firmy, bo dwa samochody mamy rozbite i ten ma służyć na jej użytek.**

Natomiast w kolejnej rozmowie telefonicznej Andrzej Kotowski, dyrektor handlowy firmy, powiedział niedoszłemu klientowi krótko: — **Samochód, którego kupnem jest pan zainteresowany, przeznaczony jest dla klienta z Krosna, który za niego zapłacił. My będziemy decydowali, co mamy z nim zrobić. Trzeba było wcześniej wpłacić pieniądze. Uważam, że już nie mamy o czym mówić.**

Otóż to. Mówić, to rzeczywiście nie ma już o czym. Panu M.K. pozostaje w tej sytuacji tylko droga sądowa, na której może dochodzić zadośćuczynienia z tytułu lucrum cessans (utraconej korzyści). I pomyśleć, że wszystko wzięło się stąd, że klientowi zachciało się „Peugeota — Juniora 205", zamiast na przykład malucha. A czy warto było? Junior, maluch — na jedno wychodzi, a przy tym to-to ostatnie jest o niebo tańsze, a i kupić można bez kłopotu.

JERZY MAKARA

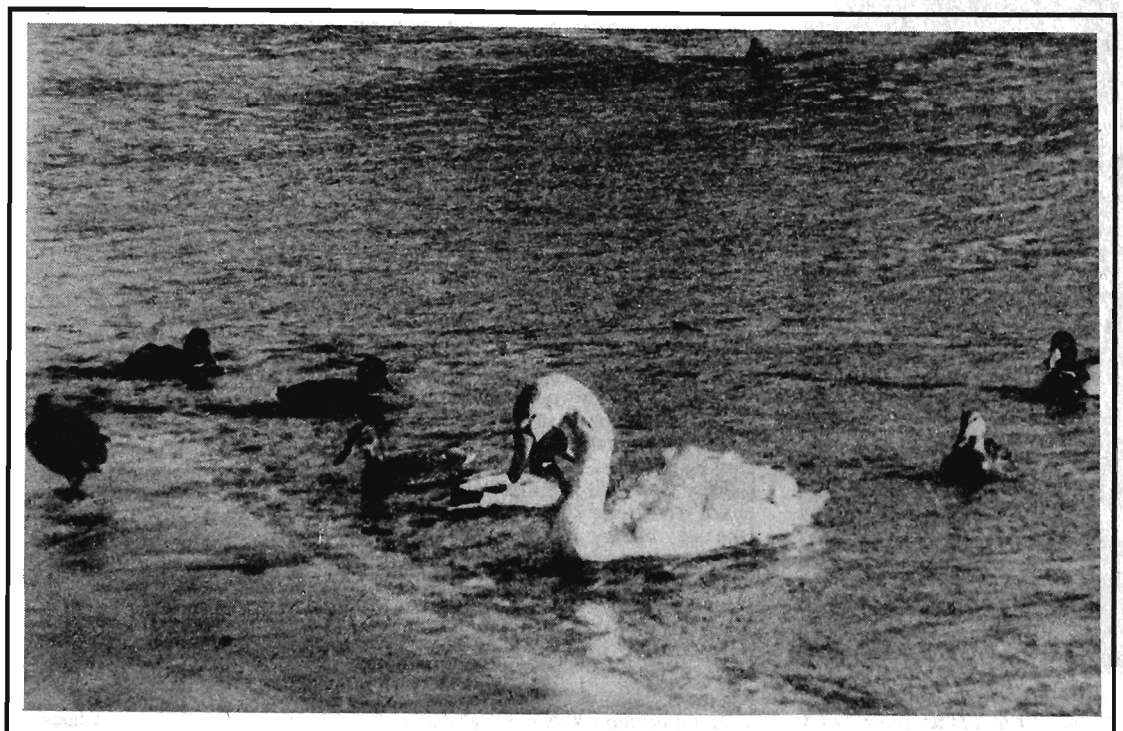

Zimową przystań znalazły przy moście kolejowym w Przemyślu. Pomóżmy im przetrwać do wiosny!

Fot. A. WAŁĘGA

Na marginesie filmu „Pasternak", emitowanego w TVP 3 bm.

POWIEŚĆ, KTÓRA STAŁA SIĘ ŻYCIEM

Powieść „Doktor Żiwago", która przyniosła Borysowi Pasternakowi Nagrodę Nobla jest oczywiście znana w świecie. Mniej znane są natomiast losy pierwowzorów powieściowych bohaterów. Główna postać kobieca, Łara — to Olga Iwińska, przyjaciółka i ostatnia miłość Borysa Pasternaka. W rozmowie z angielskim dziennikarzem Borys Pasternak powiedział: *„Ona to mój wielki przyjaciel. Pomogła mi przy pisaniu powieści, pomogła w mym życiu. Otrzymała pięcioletni wyrok za przyjaźń ze mną... Łara mojej młodości to los nas wszystkich. Łara mojej starości weszła do mego serca swoją krwią i swym więzieniem..."*.

Cofnijmy się do roku 1946. Olga Iwińska pracowała wówczas w redakcji pisma „Nowyj Mir". Pewnego dnia przyszedł do redakcji Borys Pasternak. Tam ją poznał i tam też zwierzył się jej, że przystąpił do pisania powieści, która może się stać dziełem życia. Oboje nie przeczuwali, że będzie to początek ich wspólnego życia. Wielki romans zaczął się równocześnie z dojrzewaniem powieści „Doktor Żiwago". Autor włączył do niej ich wspólny los. Powieść zapowiadała nieprzytomne szczęście i wielką biedę. Olga Iwińska z perspektywy czasu określa tę powieść jako filozofię wolności jednostki, protest przeciw uciskowi, niszczeniu indywidualności, sprowadzeniu życia do martwych i sztucznych frazesów.

Olga-Łara miała 34 lata, a poza sobą ciężkie przeżycia, samobójstwo pierwszego męża i śmierć drugiego, który skonał przy niej w szpitalu. Opiekowała się dwojgiem osieroconych dzieci. Jej matka spędziła trzy lata w więzieniu za jakąś nieostrożną wypowiedź o Stalinie. A Pasternak miał własną rodzinę — żonę i dzieci.

Godzinami błądzili po zaułkach starej Moskwy, ciągnęli w nieskończoność rozmowy, pełne wątpliwości — czy razem mają prawo do szczęścia?

Pasternak zarabiał na życie tłumaczeniami, już nie drukowano jego książek, wkrótce i przekłady zaczęły budzić wątpliwości u wydawców. Aż stało się. W marcu 1947 r. pismo „Kultura i Życń" zamieściło ostry atak Susłowa na poezję Pasternaka. Autor zarzucał mu, że *„złośliwie wypowiadał się o rewolucji radzieckiej, szkalował nową rzeczywistość"*. To wystarczyło, by ogłosić Pasternaka „wrogiem narodu".

Pierwszy rozdział powieści Pasternaka był czytany przez najbliższych w niezwykłych warunkach. Wigilijny wieczór, szalejąca śnieżyca, oświetlony dom pianistki Judinej — ten wieczór został utrwalony w rozdziale pt. „Choinka u Święcickich".

W listopadzie 1949 r. Olga i Pasternak spotkali się w wydawnictwie, potem długo siedzieli na bulwarze. Pogrążeni w rozmowie nie zauważyli, że obok nich, na ławce, usiadł człowiek w skórzanej kurtce. Iwińska wróciła do domu. Po powrocie ogarnął ją jakiś dziwny niepokój. Ale przyszli po nią — tradycyjnie — dopiero nad ranem. Znalazła się w słynnym więzieniu na Łubiance.

Dniem i nocą oślepiające światło lamp. Czas zatrzymał się. We wspólnej celi — towarzyszka niedoli, lekarka ze szpitala na Kremlu. Wzięto ją za udział w spotkaniu noworocznym, w czasie którego wygłoszono toast „Za nieśmiertelnego Stalina!". Ktoś powiedział na to, że „Nieśmiertelny jest bardzo chory". Inna więźniarka ze wspólnej celi, piękna dziewczyna, była wnuczką Trockiego. Oczekiwała na zesłanie, ojca jej rozstrzelano, matka zdążyła wyjechać za granicę. Jak ona krzyczała — wspomina Olga — kiedy ją zabierano z celi „z rzeczami".

Dopiero po 14 dniach wzięto Olgę na przesłuchanie. W luksusowo urządzonym gabinecie siedział za biurkiem przystojny, wypielęgnowany człowiek. Na biurku leżały książki z dedykacjami Pasternaka, zabrane z biblioteki Iwińskiej. Olga straciła nadzieję. Była wówczas w zaawansowanej ciąży. Padały pytania: *„Dlaczego wy oboje z Pasternakiem zamierzaliście uciec za granicę? Czy wiesz, że Pasternak puszcza »obiegiem między ludzi« powieść o antyradzieckiej treści?* — Śledczy Semenow kazał Oldze streszczać powieść Pasternaka i potwierdzać, że jej treść szkaluje radziecką rzeczywistość.

Olga przesiedziała na Łubiance kilka miesięcy. W tym czasie poroniła. Pasternak niczego nieświadom i nadal pozostający na wolności, oczekiwał tego dziecka i czynił starania o uwolnienie Iwińskiej.

Tymczasem Olgę zesłano do łagru. Pasternak przypłacił tę wiadomość zawałem serca. Wiedział, że uwięziono Olgę po to, by wydobyć od niej obciążające go zeznania. Był przekonany, że tylko dzięki jej bohaterskiemu oporowi on sam pozostał na wolności. Pisał do łagrów na kartkach podpisywanych przez matkę Olgi.

Dlaczego jednak nie aresztowano Borysa Pasternaka? Tej sprawy dotychczas nie wyjaśniono. Aleksander Gładkow pisał, że w 1955 roku prokurator zajmujący się sprawą rozstrzelanego Meyerholda był wstrząśnięty, dowiedziawszy się, że Pasternaka nie aresztowano, choć z leżących przed nim akt „sprawy" wynikało, że pisarz był członkiem jakiejś *„organizacji dywersyjnej ludzi sztuki, za utworzenie której zginął Meyerhold, Babel i inni"*. Krążyły kiedyś wieści, że Stalin w ostatniej chwili odmienił los Pasternaka, mówiąc: *„Nie ruszajcie tego ptaka niebieskiego"* (niebożytiela). Okruch litości w sercu tyrana?

Olga wróciła z łagru niewiele zmieniona, choć wychudzona i blada — *„taka sama jak dawniej"*, wspominała później.

dokończenie na str. 12

Biuletyn Informacyjny Samodzielnej Grupy Wywiadowczej „Pogranicze”

(odtajnione fragmenty)

I. Odpowiedzi na korespondencję

● *Kochano Grupo. Usłyszałem w telewizji, że ma być wprowadzony podatek od byłtch członków PZPR* — pisze zatroskana Adela B. *Nie należałam, uchowaj Boże, do tej partii, ale miałam wielokrotne kontakty z członkami spod tego bezbożnego znaku. Czy teraz będę płacić podatek od tej chwili zapomnienia?...*

● **Szanowna Pani. Obawiamy się, że tak, gdyż obcowanie z takimi członkami niosło ze sobą groźbę świadomego zakomuszenia, co — jak powszechnie wiadomo — jest francą stokroć groźniejszą od AIDS. Gdyby mogła Pani udowodnić kolegium kwalifikacyjnemu, że kontakty te dzieliła np. prezerwatywa — jest szansa na orzeczenie winy bez finansowej kary, ale i bez rozgrzeszenia.**

● *Zgłaszam swój udział w konkursie „Kabel Roku”* — pisze sympatyczny malec. — *Uprzejmie kabluję, że mój tata, Marek K., kupił poloneza od pana Mietka i zaniżył na umowie cenę zakupu, przez co zapłacił mniejszy podatek. Wstyd mi za tatę i pana Mietka, bo obaj codziennie namawiają innych do prawości, uczciwości i nieokradania biednego państwa...*

● **Droga dziecino. Nie pierwszy to i zapewne nie ostatni numer twojego tatusia (rejestracyjny autka znamy). Licząc na współpracę dedykujemy Ci ten oto sympatyczny wierszyk z zadaniem upowszechnienia wśród rówieśników:**

— Kto ty jesteś?
— Kabel mały.
— Jaki znak Twój?
— Orzeł Biały.
— Gdzie Ty żyjesz?
— W wolnym kraju.
— Ojca sypniesz?
— Będę w raju!

● *Ze względu na to, że mają mnie wypieprzyć na emeryturę* — pisze stroskany wojskowy — *proszę o przyjęcie mnie do pracy w Sztabie Generalnym waszej grupy, gdzie mógłbym być np. oficerem łącznikowym...*

● **Panie majorze, proszę czekać na nasz sygnał. Co do oferty nabycia sześciu karabinów i dwudziestu naboi, które jeszcze ostały się w Pana jednostce, na razie nie skorzystamy, ale modlitewniki mogące nam pomóc w dozbrojeniu kompanii rozwietki, pozostają w kręgu naszego zainteresowania. Proszę podać walutę rozliczenia.**

II. Meldunki agentów

Pilny fax z Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w W.:
„Akcja odkomuszania zakończona. STOP. Wywałono wszystkich do jednego. STOP. Utrzymał się jedynie na posadzie wilczur dozorcy. STOP. Chociaż bronił kiedyś komunistycznego mienia, przy weryfikacji uratowało go, że ugryzł w tyłek byłego pierwszego sekretarza POP, który z magazynu wyciągał chorągiew (na niedzielną mszę). STOP.”

Sygnał od agenta gastronomicznego: *„Poszedłem wczoraj z X. z Urzędu na wódkę. Postawiłem cztery lornety pod dwie meduzy, on kazał sześć dużych blondynek. Zmogło nas około północy. Niespodziewanie zaczął krzyczeć »Komuno wróć!«. Zwiałem błyskawicznie, bo cała sala zaczęła krzyczeć to samo”.*

Przeciek z policji: *„Na ostatnim szkoleniu zapytałem wykładowcę co będzie wtedy, gdyby znowu trzeba było pozbawić dzieci Teleranka, a on odpowiedział: »**Po użyciu pały przekazać klientowi znak pokoju**«”.*

III. Słowo na niedzielę

„Jedno co warto, to upić się warto.

IV. Rady i porady

Orędownikom totalnej dekomunizacji polecamy najskuteczniejsze metody wypełniania swojej wielkiej misji: szubienica, gilotyna, rozczłonkowanie końmi (ze względu na zapaść rolnictwa mogą być mechaniczne), trucizna, stos, krzesło elektryczne, parę gramów ołowiu. Przy okazji prośba do kolektywu tygodnika „Pogranicze: **wybierzcie sobie zawczasu miejsca w mieście, w którym chcielibyście się pojednać ze Stwórcą...**

V. Zakazane piosenki

Ze źródeł dobrze poinformowanych dowiedzieliśmy się, że lada dzień na obszarze całego kraju zostanie zakazane publiczne odtwarzanie piosenki niejakiej Joanny Rawik ***„Po co nam to było”*** jako nawołującej do niepokojów społecznych, siejącej zwątpienie i defetyzm.

Sztab Generalny SGW „P”
Departament Informacji

Regionalia

Lepiej późno niż wcale

Przez długie lata dopominaliśmy się w naszych publikacjach na temat przemysłu cukrowniczego, by cukrownia ułatwiała plantatorom zaopatrzenie w środki ochrony roślin. To wołanie przechodziło bez echa albo oceniane było w kategoriach fanaberii. A były to czasy, w których środki te z trudem się zdobywało. I oto w trzecim roku gospodarki wolnorynkowej Cukrownia „Przeworsk” nęci topniejące z kampanii na kampanię szeregi plantatorów sprzedażą środków chwastobójczych w cenie ich zakupu u producenta! Ilu rolników zechce w tym roku uprawiać buraki cukrowe, skoro już ubiegły rok wykazał drastyczny spadek zainteresowania — okaże się niebawem. Kontraktacja w toku. Kampania reklamowa również.

(alb)

„Kamabus” na cenzurowanym

Powstała jesienią ubiegłego roku spółka „Kamabus”, świadcząca przewozy pasażerskie w gminie Krasiczyn, jakoś nie kwapi się ze zdaniem sprawozdania ze swej 4-miesięcznej działalności, przez co zaczyna wzbudzać podejrzenia. Najprawdopodobniej nie jest to kokosowy interes, jakiego się spodziewano. Bilety w autobusach tej firmy są droższe niż w PKS-ie, co w dzisiejszych trudnych czasach jest nie bez znaczenia. W 5. numerze „Wieści Krasiczyńskich” pojawiło się pytanie: „Czy sprawa skończy się w sądzie?”

(staw.)

„Na gazie”

Pracujesz — nie pij. Słynna ustawa o wychowaniu w trzeźwości obowiązuje nadal i jak ktoś się uprze, to łatwo może ci zrobić koło pióra, częstując w godzinach pracy kielichem, a potem donosząc chyłkiem kierownikowi — abstynentowi lub policji. W ubiegłym roku, w policyjnych statystykach zarejestrowano w Przemyślu 56 przypadków pełnienia obowiązków służbowych po użyciu alkoholu, co na ogół kończyło się karą dyscyplinarną w zakładzie pracy oraz wnioskiem do kolegium.

Jedyna w województwie Izba Wytrzeźwień w Żurawicy przyjęła natomiast w ciągu roku na nocleg 1416 klientów „na gazie”. Dodajmy, iż nikogo z naszej redakcji ta przyjemność nie spotkała, a ustawę o wychowaniu w trzeźwości łamaliśmy niezbyt często i z umiarem.

(zs)

Papież, Karmel i turyści

Ubiegły rok był dla przemyskiej policji szczególnie trudny i złożony, przede wszystkim ze względu na odpowiedzialne i niecodzienne zadania jakim przyszło policjantom sprostać. Za najważniejsze uznano zabezpieczenie: wizyty papieża Jana Pawła II, okolic kościoła Karmelitów Bosych podczas trwania konfliktu oraz zapewnienie prawidłowości funkcjonowania ruchu turystycznego na granicy.

Obecnie wszystko wskazuje na to, że w bieżącym roku przemyska policja będzie miała więcej czasu, aby zająć się innymi dziedzinami bezpieczeństwa i porządku publicznego. Papież nieprędko znowu nas odwiedzi, do konfliktu na tle wyznaniowym miejmy nadzieję (odpukać) nie dojdzie. Pozostają zatem turyści ze Wschodu i ... licho nie śpi, zawsze wydarzyć się może coś, co zmusi policjantów do szczególnej aktywności. Czego im wcale nie życzymy.

(zs)

KARNAWAŁOWE MIGAWKI

Pierwsza sobota ferii zimowych (25. 01 br.), była dniem radości i zabawy dla dzieci pracowników **Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Przemyślu.** Przy noworocznej choince przeplatały się tańce, piosenki, wierszyki, gry, zabawy i konkursy z udziałem wszystkich uczestników imprezy. W turnieju tańca na najwyższe oceny w oczach dziecięcego jury zasłużyli: **Edyta i Daniel WOJCIECHOWSCY, Ala PODSTAWSKA, Kasia SMUK, Marcin STRUSIEWICZ.** Gromkie brawa zebrało rodzeństwo: **Kasia** (klasa IV) i **Paweł** („zerówka”) **DOMKOWIE** — wykonawcy minirecitalu instrumentalno-wokalnego. Oprawę muzyczną imprezy przygotował **Janusz NYCZ,** a dzieci bawiące się przy noworocznej choince obdarowane zostały upominkami i słodyczami zakupionymi przez związki zawodowe i z funduszu socjalnego PGK.

Finaliści dziecięcego turnieju tańca: od lewej — Ala Podstawska, Edyta i Daniel Wojciechowscy (w koronach), Marcin Strusiewicz, Kasia Smuk (z piłką). *Fot. ZBIGNIEW MAZUREK*

*

Śródleśna polana przy drodze do Krasic stała się docelowym punktem kuligu dzieci i pracowników przemyskiego PGK. 26 stycznia br., w słoneczne popołudnie, na ośnieżnym placu rozegrano zimowy turniej rodzinny, konkurs rzutów śnieżką do celu, slalom na śniegu, mecz piłkarski „Starsi” contra „Młodsi” (zwyciężyła drużyna „Młodsi”, zawody strzeleckie i inne plenerowe gry zespołowe i indywidualne. Rewelacją spotkania była rodzina **STRUSIEWICZÓW,** która w składzie: **Krzysztof** — ojciec, **Wioletta i Marcin** (dzieci) — zdobyła bezapelacyjnie pierwsze miejsce w klasyfikacji „generalnej”. Dzieci otrzymały nagrody rzeczowe i słodycze z rąk głównego organizatora imprezy **p. Stanisława MACHA,** natomiast kapitan zwycięskiej rodziny — Krzysztof Strusiewicz — wszedł w posiadanie pucharu dyrektora PGK. Wyróżniające się rodziny także otrzymały upominki. Imprezę zakończyło wspólne ognisko i pieczenie kiełbasy.

*

Tradycyjnym polonezem w wykonaniu uczniów klas maturalnych rozpoczęła się 100-dniówka w II LO w Przemyślu. Wiodąca para: **Małgosia BURDZY** z IV a i **p. August PARTYŃSKI** — dyrektor szkoły — bezbłędnie wywiązali się z zadania. Młodzież bawiła się wspaniale przy akompaniamencie zespołu muzycznego „KWADRON” **Tomka MISZTALA** z Jednostki Straży Granicznej w Przemyślu. Dyskotekę, która uzupełniała pograniczników, przygotował **Andrzej SAWICKI** z przemyskiego Domu Kultury Kolejarza, serwując najnowsze przeboje muzyczne z list krajowych i zagranicznych. **Pani Barbara OCHĘDUSZKO** — szefowa komitetu organizacyjnego 100-dnówki, postarała się o liczne niespodzianki i atrakcje z nagrodami. W TURNIEJU WYCHOWAWCÓW **p. Marian SZTABA** — wychowawca IV a — minimalnie wyprzedził **p. Halinę CHUMNICKĄ** (IV d), **p. Jolantę SAJ** (IV c) i **p. Teresę KUSIŃSKĄ** — wychowawczynię IV b. Gromkie „sto lat” dla **Beaty STACHYRY** z IV a i **Jolanty PIEJKO** z IV d, z okazji 19 rocznicy urodzin, odśpiewał 26 stycznia br. w przemyskiej hali sportowej, chór złożony z ponad 200 głosów. Tytuł Najsympatyczniejszej Dziewczyny Balu — jury (pod przewodnictwem dyr. A. Partyńskiego) przyznało Beacie Stachyrze, która w otoczeniu pozostałych uczestników w turnieju tańca została sfilmowana przez licznych na 100-dnówce fotoreporterów, kamerzystów i filmowców dokumentujących imprezę. Poszczególne oddziały maturalne także uwieczniły się na wspólnych pamiątkowych fotografiach.
To był bal!

Adams.

Głodno, chłodno i do dobrobytu daleko

Z uwagą wysłuchałam zarysu gospodarczego programu rządowego przedstawionego przez ministra Jerzego Eysymonta. Żadnych rewelacji ani recept uzdrawiających nasz polski schorowany organizm. Zapowiada p. Eysymont:

- zwiększenie emisji pieniądza;
- obniżenie podatków dla przedsiębiorstw;
- ulgi inwestycyjne;
- przyśpieszenie prywatyzacji.

Już pierwszy punkt przeczy wszystkim następnym. Zwiększenie emisji pieniądza stanie się powodem zwiększenia inflacji, a co z tym związane — wzrostem stopy procentowej kredytów. Pogrąży to jeszcze bardziej kondycję firm.

Obniżenie podatków dla przedsiębiorstw — kpina!

Większość firm z tych ulg nie korzysta, gdyż wykazuje straty nie płacąc podatków w ogóle.

Co do ulg inwestycyjnych, to w sytuacji gdy przewiduje się spadek popytu na okres dalszych pięciu, a może i więcej lat — tylko szaleniec będzie inwestował.

Aby prywatyzować, stać się sprywatyzowanym — trzeba mieć kapitał. Skąd go wziąć? Na pewno nie z polskich banków, te bowiem nie mają już pieniędzy, a rok który niedawno powitaliśmy, będzie dla nich zapewne okresem wielu procesów i egzekucji komorniczych. A banki zachodnie? To już przebrzmiała historia. Albo my nie potrafimy od nich wziąć — albo one nie potrafią nam dać. Tak czy inaczej nie zapowiada się wesoło: głodno, chłodno i do dobrobytu daleko.

Elżbieta ZIELIŃSKA

Nie tylko pieniądze

Wszystko wskazuje na to, że utworzony w 1990 roku **Ośrodek Pomocy Społecznej w Przemyślu** będzie miał coraz więcej pracy i oddziaływać będzie na coraz to większe grupy osób. Niestety, powiększa się ilość potrzebujących wsparcia, ubożenie społeczeństwa postępuje coraz szybciej. W 1991 roku z pomocy finansowej i rzeczowej ośrodka skorzystało ponad 4000 rodzin (w tym około 950 osób samotnych), co wskazuje, że pomocą objęto około 12 tys. mieszkanców Przemyśla. Dużo. W sumie w ub. roku wydano na te cele 6 400 mln zł. Ponadto ponad 270 osób samotnych i schorowanych objęto stałą opieką sióstr PCK i PKPS.

Coraz wiecej osób uzyskuje prawo do ubiegania się o częściowy zwrot opłat za czynsz w mieszkaniach spółdzielczych, na co wpływają drakońskie odsetki od kredytów inwestycyjnych. W ub. roku uprawnionych było 595 i liczba ta wzrośnie zapewne szybko.

Efekty działalności, zatrudniającego 32 pracowników, przemyskiego ośrodka trudno mierzyć wyłącznie w kategoriach materialnych. Pomoc słabszym i ubogim to również przełamywanie bariery bezduszności i egoizmu, zwalczanie wszystkich tych niechlubnych zachowań, które tak rozpleniły się w naszym codziennym życiu.

(zs)

Zło czy szansa?

W okresie nasilonego napływu obywateli innych krajów do Polski, granicę w Medyce przekraczało średnio 23 tys. osób dziennie, w tym 8 tys. korzystało z przejścia drogowego w Medyce, zaś 15 tys. — z kolejowego w Przemyślu. Zdecydowana większość z nich zatrzymywała się na jakiś czas w Przemyślu, głównie w celach handlowych.

O problemach wynikających z nadmiaru podróżnych, zwłaszcza na starym, nie przystosowanym do takich tłumów, dworcu, pisaliśmy wielokrotnie. „Turyści" ze Wschodu traktowani są nad Sanem przede wszystkim jako zło konieczne — demolują dworzec, brudzą, śmiecą, przeszkadzają statecznym mieszkańcom.

Tymczasem okazuje się, że wiele miast zazdrości nam tego „turystycznego" problemu. Podobno Rzeszów chętnie zafundowałby Przemyślowi obwodnicę po to tylko, by przejąć cały ruch turystyczny i być pierwszym — po przekroczeniu granicy — miastem, które ochoczo przyjmie handlujących przybyszów ze Wschodu. W Rzeszowie widzą w tym ogromną szansę na duże (już teraz) i jeszcze większe (w przyszłości) pieniądze. A w dostojnym Przemyślu ciągle narzeka się tylko, że znaczne sumy z bazarowego i pokątnego handlu przepływają pod bokiem kasy miejskiej. Czyżby kolejna szansa miała zostać zmarnowana?

(zs)

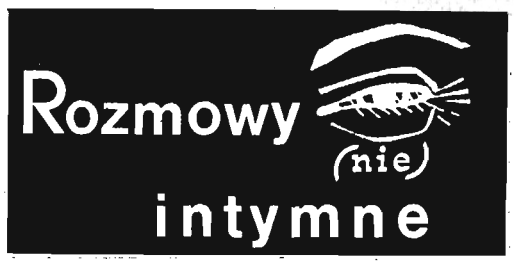

z lodówką

— Kup lodówkę przystojniaczku.

— Już mam ten luksus w chałupie, gorzej, że często stoi pusta. Cóż zrobić, bieda.

— Wyrzuć tamtą, kup mnie, ja ciebie uratuję od biedy.

— A jakiej ty produkcji? Wschodniej czy zachodniej?

— Wschodniej.

— To idź w diabły, zużywasz pięć razy więcej prądu. Na co mi ty?

— Ale ja jestem do zadań specjalnych, obejrzyj mnie przynajmniej.

— No dobra, mogę obejrzeć. Duża jesteś, nie powiem, tylko dlaczego w środku nie masz półeczek ani zamrażalnika?

— Całe moje wnętrze to zamrażalnik.

— Idiotyzm. Mam do lodówki wkładać żarcie po to by na kość zamarzło.

— Nie jestem przeznaczona do przechowywania żarcia.

— A do czego?

— Ludzi. Sam musiałbyś wleźć do mojego wnętrza.

— Ja?

— Ty.

— Po co? Przecież zamarzłbym na śmierć.

— Wcale nie, uległbyś tylko hibernacji.

— Hibernacji? Co to jest?

— Nie słyszałeś o tym zjawisku? W USA od wielu lat ludzie śmiertelnie chorzy każą się hibernować czyli zamrażać, po to, by kiedyś, gdy medycyna będzie silniejsza od wszystkich chorób, z powrotem zostać odmrożonym.

— Ale ja jestem zdrowy.

— Ale żyjesz w kryzysie, narzekasz na biedę i brak perspektyw. Ja cię od tego uwolnię — pach, i obudzisz się za sto lat, gdy słowa „kryzys" i „bieda" znikną ze słowników, a wszyscy ludzie będą bogaci i szczęśliwi. No, wskakuj!

— Boję się. A jak kryzys tak się pogłębi, że nagle wyłączą prąd, co wtedy?

— Cóż, trudno, margines ryzyka istnieje, wtedy po prostu możesz się nie obudzić wcale.

— I przetransportują mnie z lodówki do piachu?

— Skądże, najwyżej przerobią cię na befsztyk, ale dadzą ci też pośmiertnie Brązowy Krzyż Zasługi. No jak, wskakujesz czy nie?

Rozmawiał BRUNO FURMAŃSKI

Gimnastyka a nasze zdrowie (1)

Moi Czytelnicy mogą być zdziwieni tym, że „doświadczony zielarz" zamiast pisać o ziołach i leczeniu nimi różnych schorzeń, pisze o takich sprawach, jak znaczenie diety i gimnastyki dla zachowania zdrowia. Dobry zielarz — a za takiego się uważam — powinien pomagać w niedopuszczaniu do chorób lub wyleczeniu ich środkami naturalnymi. Medycyna naturalna, do której w ostatnich czasach szybko powracamy, zna od bardzo dawna dużo skutecznych sposobów leczenia, o których zapomniała lub odnosi się do nich z lekceważeniem medycyna oficjalna, opierająca się na lekach syntetycznych, które nie pozostają obojętne dla naszego organizmu.

Posłużę się cytatem z książki „Vademecum fitoterapii", gdzie — w rozdziale „Choroby przewodu pokarmowego" — dr med. Marian F. Górski tak napisał o sposobach leczenia przewlekłego zaparcia (podkreślenia moje — J. H.):

*„Wielu autorów sądzi, że zaparcie przewlekłe jest przyczyną, a przynajmniej jedną z przyczyn miażdżycy tętnic i nadciśnienia. Leczenie polega przede wszystkim na uregulowaniu diety, **stosowaniu ruchu, gimnastyki,** kąpieli, masażu i termoterapii. Przyjmowane pokarmy muszą być w przeważającej ilości roślinne. Zaleca się razowy chleb, owoce, kasze, strączkowe, tłuszcze — szczególnie roślinne, suszone owoce, maślankę, zsiadłe mleko, kefir, jogurt itp., ogranicza do minimum ostre przyprawy, alkohol i nikotynę".*

Ceniony zielarz, dr medycyny, akcentuje mocno znaczenie diety i ruchu w leczeniu przewlekłego zaparcia. Schorzenie to dokuczało mi bardzo przez kilka lat. Wypróbowałem apteczne czopki i różne zioła. Pomagały, ale tylko na krótki czas. Zmieniłem gruntownie dietę i nasiliłem gimnastykę. Codziennie mleczna zupa z pszennorazowej mąki lub pszenicznych otrąb, ciemny chleb, kefir lub zsiadłe mleko, jabłka na surowo wraz ze skórką i dużo, bardzo dużo różnych warzyw. Tym sposobem uregulowałem doskonale wypróżnienia (dwa razy na dzień).

W ostatnich dwóch latach przeszedłem całkowicie na wegetarianizm i nasiliłem zimową porą gimnastykę (z przerwami — nawet do 3 godzin dziennie). Poprawiło się bardzo samopoczucie, wzrosła wyraźnie siła, jednym słowem: czuję się znakomicie. Przybywają mi lata i przybywają mi jednocześnie siły. Jestem sprawny i mocny (mimo złamanej nogi). Dawniej marzyłem o tym, by dobrnąć do osiemdziesiątki, dziś nastawiam się na to, że nie opuszczę ani dnia ze setki. Pozbyłem się tkanki tłuszczowej, która tylko przeszkadza, a poprzez gimnastykę wzmocniłem bardzo wszystkie mięśnie i ścięgna.

Dam inny przykład zbawiennej pomocy gimnastyki. Dźwigając w obu rękach duże ilości owoców dzikiej róży, nabawiłem się przepukliny. Na dole brzucha, od czasu do czasu, przebijały się przez skórę dwie duże „gule" (wielkości gęsiego jaja). Torby zastąpiłem plecakiem oraz zastosowałem kilka razy dziennie następujące ćwiczenie:

Kładłem się na leżance, nogi obok siebie poziomo. Podnosiłem obie nogi bardzo powoli do góry, do pozycji pionowej. Następnie, również bardzo powolnym ruchem, obniżałem je do pozycji poziomej — ale — co uważam za bardzo ważne — nie kładłem ich na leżance, lecz zatrzymywałem na chwilę w powietrzu. W tym ostanim momencie czułem, że mięśnie nóg i brzucha są mocno napięte. Opisywane ćwiczenia powtarzałem, z przerwami, 10 razy, po pewnym czasie 15 razy, a jeszcze później — 30 i więcej razy. Ważne jest stopniowanie wysiłku.

W podany sposób wzmocniłem do tego stopnia mięśnie brzucha, że obecnie o przepuklinie nie ma mowy. Gdyby nie umiejętnie zastosowana gimnastyka, musiałbym się poddać operacji, a tę uważam za ostateczność. Dodaję, że oprócz tego ćwiczenia stosowałem bardzo wiele innych, gdyż gimnastyka powinna być wielostronna, to znaczy wzmacniać cały układ mięśniowy.

Podam jeszcze jeden przykład z poprzedniego roku:

Gdy wstawałem rano z łóżka, dokuczały mi bardzo zawroty głowy. Z trudem dochodziłem do łazienki, trzymając się po drodze krzeseł, pieca, ścian, aby nie upaść. Jednocześnie podskakiwało mi zbyt wysoko ciśnienie krwi. Stan ten pogarszał się jeszcze z powodu niesprzyjających warunków atmosferycznych. Zastosowałem jednocześnie zioła i odpowiednie ćwiczenia gimnastyczne. Nazbierałem w jesieni dużych i mięsistych owoców głogu (jest taka odmiana). Jadłem je na surowo (po kilkadziesiąt) trzy razy dziennie — wypluwając oczywiście pestki. Głóg wzmacnia mięsień sercowy i obniża ciśnienie krwi. Zjadałem dziennie po kilka dużych ząbków czosnku. Obniża ciśnienie i łagodzi zawroty głowy. Zastosowałem cztery różne ćwiczenia głowy:

1) krążenie głowy w obie strony tak, aby szyja była w maksymalnym położeniu poziomym;

2) skłon głowy do przodu (broda uderza o piersi) i do tyłu;

3) obroty głowy w obie strony, jak najdalej w każdą stronę;

4) kładzenie głowy raz na prawym, raz na lewym ramieniu.

Ćwiczenia te wykonywałem intensywnie. Słyszałem wyraźnie chrzęst we wiązadłach szyjnych. Każde ćwiczenie powtarzałem najpierw 15, potem 30, a w końcu nawet 50 razy. Następowało coraz lepsze ukrwienie naczyń krwionośnych mózgu.

Skutek leczenia? Znikły zawroty, uspokoiło się „rozbrykane" ciśnienie. Gwoli prawdy muszę dodać, że gdy panują bardzo niesprzyjające warunki atmosferyczne, odczuwam słabe zawroty głowy, bez porównania mniejsze niż poprzednio. Co mi pomogło? I zioła, i gimnastyka. O niej będzie mowa dokładniej w następnych odcinkach.

JÓZEF HAWLICKI

W Krasiczynie Międzynarodowe Centrum Rehabilitacji?

MEDYCYNA BEZ GRANIC

Nie ma w tym stwierdzeniu przesady. Jesteśmy oto świadkami frapującego zjawiska, by nie rzec — fenomenu, kiedy z dnia na dzień, miemal na naszych oczach, wiedza medyczna przekracza granice niemożliwości osiągając w praktyce rezultaty możliwe do tej pory jedynie w sferze rozważań teoretycznych. Wola ulżenia ludzkiemu cierpieniu pokonuje też przeszkody formalne, znane każdemu, kto choć raz przekraczał granice państwowe w tej części Europy. I wreszcie granica utworzona z narosłych przez lata wzajemnych uprzedzeń i niechęci, jakże tragicznie wypaczających obraz rzeczywistości po obydwu stronach tzw. „żelaznej kurtyny". Lecz i ona ustępuje zwolna przed szlachetną ideą ogólnoludzkiego braterstwa, której głosicielami tym razem okazali się ludzie w bieli.

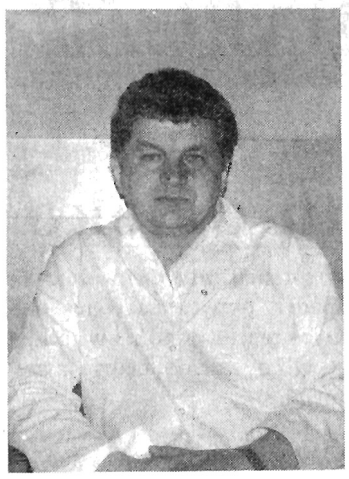

Dr Władimir Kozjawkin, dyrektor Centrum Rehabilitacji we Lwowie.

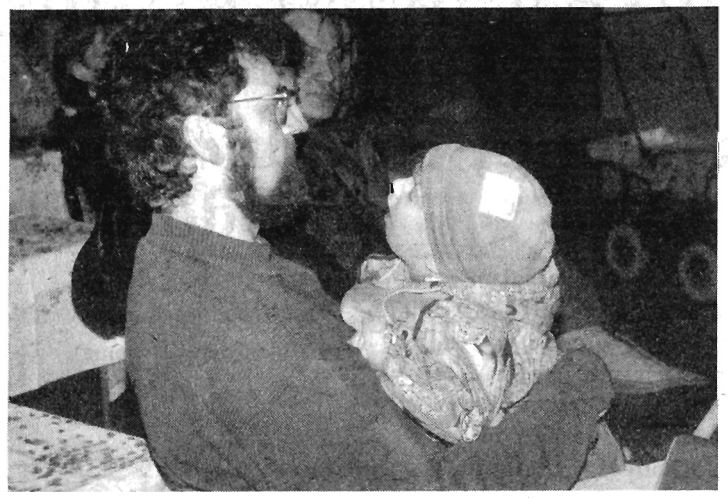

W ciągu dwóch tygodni nastąpiła taka poprawa, jakiej nie było po trzech poprzednich latach leczenia mego syna — stwierdza ojciec jednego z małych pacjentów.

Wszystkie drogi prowadzą do Lwowa

Z Niemiec, Francji, Hiszpanii i Wielkiej Brytanii wiozą zrozpaczeni rodzice swoje pociechy dotknięte natępstwami straszliwej choroby — porażenia mózgowego, którym renomowane kliniki zachodnie nie dają już żadnej nadziei. To właśnie tu, w Lwowskim Centrum Rehabilitacji, w klinice dra Władimira KOZJAWKINA (o którym Irina Konowałowa pisze, że *„na gruzach rodzimej służby zdrowia czyni cuda")* szukają oni ratunku i, co najważniejsze, często go znajdują.

Doktor W. Kozjawkin opracował własną metodę terapii manualnej kręgosłupa, bowiem — jak twierdzi — wiele naszych dolegliwości tu właśnie bierze swój początek. — **Sądzono powszechnie** — mówi — **że problem „leży w głowie", a tymczasem okazało się, że w kręgosłupie. Teraz rzecz w tym, żeby to, co przyroda stworzyła podreperować umiejętnie bez skalpela, bez operacji.**

Reperuje więc, wraz ze swoim zespołem, już od dwóch lat we lwowskiej klinice — cytuję bez tłumaczenia, w obawie przed popełnieniem omyłki — *„przeróżne radikulity, pleksity, hipertonie, osteochondrozy, utraty wzroku, słuchu itp., a w międzyczasie uczestniczy w międzynarodowych sympozjach i zjazdach naukowych w wielu krajach Europy zachodniej i Ameryki, gdzie znany jest chyba lepiej niż we własnym kraju".* — **Obecnie na całym świecie, w tym również na Ukrainie, szuka się możliwości niesienia skutecznej pomocy dzieciom z porażeniem mózgowym. My znaleźliśmy do tego klucz.**

Droga do sukcesu

... była jak zwykle trudna. Jeszcze trzy, cztery lata temu spoglądano na niego niemal jak na znachora. Leczył bowiem wyłącznie metodą manualną, łącząc system ćwiczeń i masaży kręgosłupa (stosowanych przez starych kostoprawów i nastawiaczy) ze wskazaniami współczesnej wiedzy medycznej. Oknem na świat dla nie znanego nikomu lekarza z prowincjonalnego miasteczka Dubno na Ukrainie, okazał się kontakt z zasobnym resortem „Gławałmazzołoto", w którego sanatoriach przywracał zdrowie tysiącom pracowników cierpiących na choroby zawodowe. Tam też udało się wydzielić kilka miejsc dla dzieci z porażeniami mózgowymi. Gdy przekonano się, kim jest naprawdę dr W. Kozjawkin, sfinalizowano mu najpierw wyjazd na sympozjum manuologów do W. Brytanii, następnie do Stanów Zjednoczonych, Hiszpanii, Baden-Bbaden.

Ani raz jednak podczas tych wyjazdów nie udało się doktorowi W. Kozjawkinowi zademonstrować efektów swojej cudownej metody. Na schematach, manekinach — proszę bardzo, ale nie na człowieku. Poddać chorego eksperymentom, pozwolić demonstrować na nim nowe metody, w dodatku lekarzowi radzieckiemnu, którego dyplom w „cywilizowanym" świecie nie jest uznanwany, nie! To niedopuszczalne! A jednak doszło wreszcie do pierwszego kontaktu z zagranicznym pacjentem, zakończonego w dodatku pełnym sukcesem, ale o tym za chwilę.

Przy okazji pobytu w Moskwie, na wystawie sprzętu medycznego, dr W. Kozjawkin poznał Hansa LINKENBACHA, dyrektora handlowego niemieckiej firmy „Unbeszajden", któremu niejako przy okazji — w ciągu pięciu minut nastawił krąg szyjny. I tak się zaczęło. Po miesiącu firma zaczęła nadsyłać do Lwowa sprzęt i aparaturę medyczną z całego świata. „Gławałmazzołoto" wyłożyło półtora miliona marek, milion szylingów austriackich i około pół miliona dolarów. W ten sposób Centrum Rehabilitacji może się dziś poszczycić najnowocześniejszym sprzętem i aparaturą produkcji zachodniej, pozwalającą obserwować najdrobniejsze zmiany w ludzkim organizmie i zwielokrotniać efekty uzyskane z pomocą rąk ludzkich. Metoda manualnej terapii dra Kozjawkina uzupełniona została dodatkowymi sposobami leczenia regeneracyjnego, jak: masaż, apiterapia, elektropunktura, termoterapia.

Wróćmy jednak do pierwszego zagranicznego pacjenta. Był nim 25-letni dziś Aleksander GRAF z Niemiec. Oddajmy mu głos: — **15 miesięcy temu, za pośrednictwem Hansa Linkenbacha, spotkalem dra Kozjawkina . To był dla mnie najszczęśliwszy dzień! Jestem wcześniakiem, moje upośledzenie nastąpiło wskutek niedotlenienia płodu. Do 17 roku życia byłem systematycznie leczony, m.in. w Centrum Rehabilitacji w Heidelbergu, ale mój stan ciągle się pogarszał, poruszałem się wyłącznie na wózku inwalidzkim. Już po pierwszych zabiegach u dra Kozjawkina poczułem się lepiej, poprawiła się motoryka moich kończyn, mogłem się samodzielnie odwrócić. Dziś jak pan widzi chodzę o własnych siłach, ręce mam sprawne, mogę obsługiwać komputer, prowadzić samochód. Poznałem dziewczynę i zamierzam założyć rodzinę.**

Dla dra Kozjawkina jest to istotniejsze od jakichkolwiek dyplomów, silniejsze od wszelkiej reklamy.

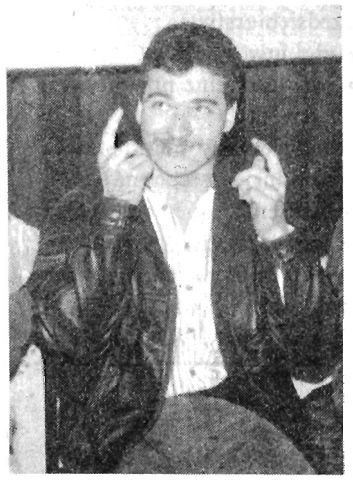

Aleksander Graf, pierwszy pacjent zagraniczny dr. Kozjawkina.

Na razie jeszcze w wózku, ale kto wie...

Będziemy wdzięczni za ponowne spotkanie

Jest sobota, 1 lutego br. **W sali Zespołu Pałacowo-Parkowego w Krasiczynie** zebrała się grupa rodziców z dziećmi w wieku od kilku miesięcy do kilkunastu lat. Za chwilę odbędzie się tu spotkanie pożegnalne, kończące 14-dniowy turnus leczniczo-rehabilitacyjny dla piętnastoosobowej grupy dzieci z Frankfurtu, Baden-Baden i innych miast niemieckich.

O informację w tej sprawie proszę organizatora całego przedsięwzięcia pana Józefa KARASIA.

— **Przebywający swego czasu we Lwowie państwo Lingenbach z Baden-Baden, poznali dra Władimira Kozjawkina i jego rewelacyjną metodę terapii manualnej. Poprosili więc mnie, abym się zajął zorganizowaniem leczenia — tą właśnie metodą — dzieci niemieckich w Polsce. Wyraziłem zgodę, podjąłem odpowiednie starania i po pewnym czasie utworzyłem Zakład Nietradycyjnych Metod Terapeutycznych w Przemyślu, zajmujący się organizacją i promocją leczenia dziecięcych porażeń mózgowych i chorób krążenia osób dorosłych.**

I tak oto wyjaśnił się powód obecności dra W. Kozjawkina i jego siedmioosobowego sespołu lekarskiego w Krasiczynie. Pierwszy 14-dniowy turnus dobiegł końca. Na twarzach małych pacjentów pojawił się uśmiech nie goszczący tu w wielu przypadkach od długich miesięcy, a w oczach rodziców — łzy wzruszenia i radość. Dziękują za gościnę na polskiej ziemi, a zespołowi ukraińskich lekarzy za serdeczną troskę o dzieci i przywróconą im nadzieję.

— **Dziękujemy za pomoc, będziemy szczęśliwi jeśli spotkamy się z wami ponownie** —mówi mama 13-letniego Krystiana, który tu, w Krasiczynie zdjął po raz pierwszy z nóg szyny wzmacniające jego kończyny.

— **Nadzieja tej kobiety może się spełni. Następny turnus dla 25 dzieci z Niemiec rozpoczyna się już 13 kwietnia br., a w perspektywie może klinika, a może nawet Międzynarodowe Centrun Rehabilitacji w Krasiczynie** — myśli głośno p. Józef Karaś.

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA

Pożegnalne spotkanie.

Lepiej zrozumieć drugiego człowieka

Tyle wokół nienawiści, tyle wzajemnego obrzucania błotem. A równocześnie ogrom biedy i cierpienia. Obok nas tyle osób potrzebujących pomocy, dobrego słowa, otuchy i współczucia.

Z tymi problemami pani ANNA ZIOBRO, pracownik przemyskiej służby zdrowia, styka się codziennie. Obcowanie z chorymi spowodowało, że jej pogląd na życie, który zaprezentowała niedawno w czasie rozmowy ze mną, skłania do zastanowienia.

„Kontakt z cierpieniem i śmiercią pozwala lepiej zrozumieć drugiego człowieka. Pozwala dostrzec przemożną chęć życia, mimo beznadziei. Ta właśnie wola życia niejednokrotnie jest silniejsza od choroby i kalectwa, ale trzeba ją wyzwolić. Trzeba pomóc ją wyzwolić. Właśnie podanie ręki, życzliwość wobec bliźniego, przekonanie go o swej wartości, może spowodować... cud.

W każdym człowieku tkwi element samotności i oczekiwania na wsparcie drugiej osoby. Często samotność maskowana jest udaną wesołością i pozornym zadowoleniem. Gest dobrej woli ułatwia życie, sobie i innym.

Każdemu człowiekowi trzeba dać szansę, doszukiwać się w nim dobra, a nie cech ujemnych. Często ludzie uważani za złych, przy bliższym poznaniu okazują się być zupełnie innymi.

Pogoń za pieniądzem jest normalna. Nie może jednak przesłonić całego świata. Jeżeli żyjemy tylko dla siebie — jest to wegetacja. Powinniśmy zostawić ślad po sobie, aby nas dobrze wspominano.

Często zachowanie ludzi nacechowane jest zazdrością. Nie mogą znieść, że innym jest lepiej, że powiodło im się w życiu. Miejmy inną postawę: jeżeli komuś się powiodło, może i mnie się powiedzie?

Nie przechodźmy obojętnie wobec potrzebujących. Nie musi to być koniecznie pomoc finansowa. Jest wiele sposobów dotarcia do drugiego człowieka, należy tylko otworzyć szeroko oczy i serce".

Pani Anna uwielbia góry. Obserwując ich surowe piękno, czuje się wolna i beztroska. Ma jedno wielkie marzenie: chciałaby mieć dużo pieniędzy, aby móc założyć dom rodzinny dla biednych, opuszczonych dzieci. Może to marzenie kiedyś się spełni?

Notował ROMUALD BORYSŁAWSKI

Rys. EDWARD KMIECIK

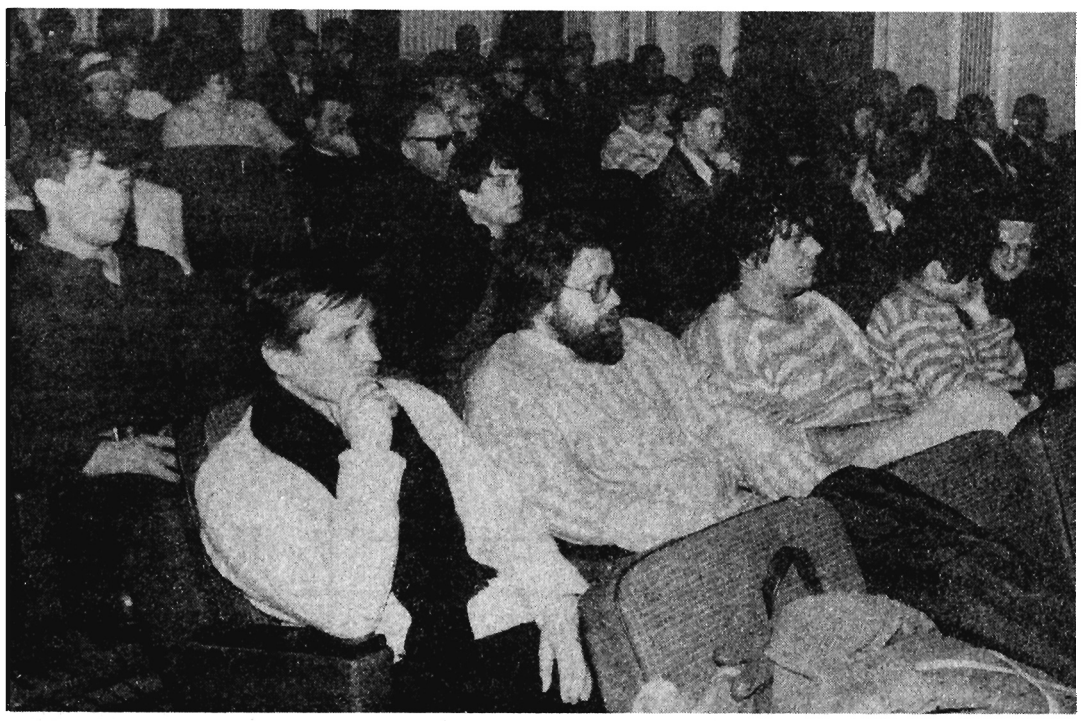

Uczestnicy inauguracyjnej projekcji. *Fot. R. BORYSŁAWSKI*

„Rondo" odblokowane

Dyskusyjne kluby filmowe to pojawiały się w Przemyślu, to znów znikały. W dość zamierzchłej przeszłości działały DKF-y przy Garnizonowym Klubie Oficerskim, Klubie „Pax", później (w początkach lat 80-tych) powstał DKF o nazwie „Bździągwa", a po kolejnej przerwie, przez jakiś czas działało „Rondo". Ostatnio „w tym temacie" znowu była posucha przerywana okazjonalnymi imprezami filmowymi (takimi jak na przykład niedawny przegląd polskich filmów fabularnych w „Kosmosie") czy zapowiedziami podjęcia prób kontynuowania DKF-owskiej tradycji.

Wreszcie zapowiedzi zostały zrealizowane. Aby DKF mógł podjąć działalność, skrzyknęły się trzy instytucje: Wydział Oświaty, Kultury i Rekreacji Urzędu Miejskiego, Centrum Kulturalne i Wojskowy Ośrodek Kultury. Ostatecznie — 3 lutego — w sali kina „Kosmos" odbyła się inauguracyjna projekcja polskiego filmu „Śmierć dzieciobroba". Na tej inauguracji obecny był znany publicysta, a zarazem i aktor, Bogusław Sobczuk, który skomentował najnowsze i najciekawsze polskie filmy.

Rozpoczynający w „Kosmosie" (stabilną, miejmy nadzieję) działalność **Dyskusyjny Klub Filmowy „Rondo"** jest kontynuacją istniejącego już wcześniej klubu. Jest to zatem ożywienie czegoś co już z powodzeniem funkcjonowało. Miejmy tylko nadzieję, że tym razem „Rondo" zostało odblokowane na dłużej.

(zs)

OSTATNIA PIEŚŃ SAFONY?

(4)

Dorota była kobietą zupełnie nie w moim typie. Malutka, drobniutka kobietka, z lekko zadartym noskiem. Wesołe, brązowe oczy patrzyły na świat z niewielką ironią. Kiedy po pierwszych zdawkowych zdaniach, zapadło milczenie — pomyślałam, że moje z nią spotkanie jest błędem. Zaczęłam się zastanawiać jak to odkręcić... Ona, jakby wyczuwając mój nastrój, zaproponowała herbatę u siebie w domu.

Weszłyśmy do starej, dobrze utrzymanej kamienicy. Duże, wysokie pokoje urządzone były ze smakiem. Mnóstwo książek, bibelotów, piękne obrazy. Opowiedziała mi swoją historię, równie banalną jak moja. Tylko, że ona nie wpadła w pułapkę normalnienia za wszelką cenę. Nie chciała być przegraną kobietą ukrywającą swoją inność. Odeszła z nużącej pracy i skorzystała z okazji jaką stworzył amok prywatyzacji — otworzyła sklep. Długo spłacała kredyty zaciągnięte na początek. Wyszła z finansowego dołka, osiągnęła materialną równowagę i... poczuła się rozpaczliwie samotna. Uznała, że najlepsze będzie anonimowe ogłoszenie w miesięczniku o seksualnym zabarwieniu. Była zdumiona ilością ofert, które nadeszły. Mój list był jednym z ostatnich. Zrezygnowała z mężatek, nie interesowały jej krótkotrwałe związki. Spotkała się z kilkoma dziewczynami. Spotkania przynosiły rozczarowania.

Posiedziałyśmy do późna. Kiedy wychodziłam długo po północy, zastanawiałam się jak przeszłam próbę.

Nazajutrz zadzwoniła. Drugie spotkanie. Wspaniałe jedzenie, dobra muzyka, nastrój zintymniał. Kochałyśmy się spokojnie i czule bez gnębiącego uczucia braku czasu. Seks w jej wydaniu to sztuka, w której każde dotknięcie i pocałunek służą dawaniu rozkoszy. Czas i miejsce przestały istnieć, był jej zapach, smak i moja rozkosz. Czułam potrzebę dawania całej miłości jaką zmagazynowałam przez całe życie.

Moje mieszkanko zarastało kurzem, bywałam w nim coraz rzadziej. Aż całkowicie przeprowadziłam się do niej. Nasze życie było sielanką. Na początku sprzeczałyśmy się o drobiazgi, później zadziałała zasada ustępstw. Kiedy nadeszły czasy redukcji w mojej firmie, zaczęłyśmy razem pracować. Moje życie ustabilizowało się i nabrało sensu, na który składała się ta malutka osoba.

Dorota otaczała mnie atmosferą miłości i oddania, stała się podstawowym punktem oparcia w moim życiu. Kwiaty, upominki, spacery — to wszystko sprawiało, że czułam się jedyna, wyjątkowa i kochana. Akceptowała mnie taką, jaką byłam — z moimi wadami i zaletami, bez prób zmiany na siłę czy naciągnięcia do swojej osobowości. Żyłyśmy, starając się przebywać ze sobą jak najdłużej, uznawałyśmy chwile spędzone osobno za stracone.

Nic nie zapowiadało katastrofy. Nie miałam złych przeczuć ani koszmarnych snów. Pojechała do Łodzi. Kiedy kolacja stygła, zaczęłam się niepokoić. Świece się dopalały, kiedy zadzwonił telefon. Wypadek.

Szpital. Bladziutka twarz z zamkniętymi oczami. Lekarze unikali mojego wzroku. Odzyskała przytomność po długich dniach i nie rozpoznała mnie. Miała kłopoty z wymawianiem słów. Zawsze ona opiekowała się mną — teraz była bezradna jak dziecko. W domu przystawała nad jakimś przedmiotem i usiłowała powiedzieć jak on się nazywa. Byłam

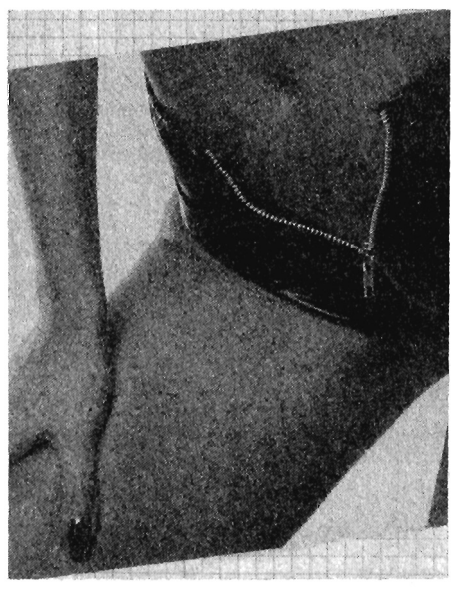

szczęśliwa, że wypełniały się luki w jej pamięci. Długimi, żmudnymi ćwiczeniami pokonała jąkanie. Stała się tą samą osobą, którą znałam przed wypadkiem, może tylko bardziej refleksyjną. Uznała, że zasłużyłyśmy na spokój i tolerancję...

To ja wybrałam wyjazd. Myślę, że Australia to dobre miejsce dla dwóch kobiet, które chcą razem spędzić resztę życia.

(koniec)

Bi-Les

Wiadomości sportowe

POWSTANIE BIURO OBSŁUGI SPORTU

POŻEGNANIE Z FEDERACJĄ

Blisko dwa lata ważyły się losy Wojewódzkiej Federacji Sportu w Przemyślu. I kiedy zdecydowana większość regionów, głównie ze względów finansowych — ale nie tylko — pozbyła się tej instytucji, postanowiono zrezygnować z niej i w naszym województwie. Praktycznie już od maja 1991 roku przemyska WFS spełniała jedynie rolę biura obsługi okręgowych związków sportowych i części klubów. Natomiast 25 stycznia br., podczas nadzwyczajnego walnego zebrania federacji, delegaci niemal jednogłośnie wypowiedzieli się za jej likwidacją.

Przypomnijmy, że WFS w Przemyślu powstała w 1975 roku, wraz z nowym podziałem administracyjnym kraju. Jej funkcja nigdy nie była jasno sprecyzowana do końca. Można by rzec, iż balansowała między administracją sportową a związkami, klubami i organizacjami sportowymi. Dlatego też już w pierwszych latach istnienia federacji nie brakowało — zwłaszcza wśród działaczy społecznych — głosów, żeby zakres jej czynności „wchłonął" Wydział Kultury Fizycznej, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego. Dziś może jeszcze za wcześnie na obiektywną ocenę dotychczasowej działalności WFS, nie mniej można śmiało powiedzieć, iż w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych odegrała ona ważną rolę w dziedzinie podnoszenia poziomu sportowego, zwłaszcza wśród młodzieży i w klubach.

Nadzwyczajne walne zebranie WFS, zwołane w związku ze zmianą polityki i zasad finansowania organizacji społecznych kultury fizycznej, zadecydowało, iż likwidacja federacji powinna zakończyć się do 1 marca br. Co powstanie w jej miejsce? — bo przecież musi istnieć komórka zajmująca się obsługą działających społecznie związków sportowych, organizacji i klubów. Ze słów przedstawiciela Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego Janusza Obłąka wynika, że na bazie Szkolnego Związku Sportowego utworzone zostanie biuro obsługi finansowej sportu. Mieścić się ono będzie nadal w budynku przy ul. 22 Stycznia (dawna przystań wodna), gdzie znajdzie się także m.in. TKKF, SZS i WOPR. A jaki los czeka związki sportowe? Otóż, mogą one uruchamiać działalność gospodarczą i zdobyte w ten sposób środki przeznaczać na tworzenie własnych biur.

W trakcie posiedzenia, na którym dokonano również oceny stanu organizacyjnego kultury fizycznej i sportu naszego województwa, dyskutowano też o podziale środków finansowych, ale tym zajmiemy się osobno. Wskazywano na niebezpieczne zjawisko, jakim jest ciągłe powiększająca się liczba likwidowanych sekcji oraz zmniejszająca się ilość społecznych działaczy.

Tak więc, Wojewódzka Federacja Sportu w Przemyślu, już jako jedna z ostatnich w kraju, znika ze sportowej mapy. Przypomnijmy jeszcze, że jej prezesami w kolejności urzędowania byli: Jerzy Mauthe, Mariusz Pipski, Joanna Preiss (pełniąca obowiązki), Zbigniew Błażkowski i Witold Wrzos.

(wabu)

Z „szóstką" nad Sekwanę

W trakcie jesiennych rozgrywek piłkarskich ogłosiliśmy oryginalny konkurs, w którym główną nagrodą był wyjazd do Paryża i kwota 2 mln zł — pod warunkiem, że zwycięzca bezbłędnie wytypuje lokaty naszych drużyn w III lidze i klasie „R" oraz będzie zdolny wytypować obsadę lokat 1—3 i 14—16 w klasie „W" na finiszu jesieni. Spróbowało swych sił 36 odważnych, ale żaden z nich nie sprostał zadaniu.

Największą liczbę 6 z możliwych do osiągnięcia 13 trafień zanotowali panowie **Henryk Hass i Tomasz Głowacz z Przemyśla oraz Jerzy Hejnowicz z Dubiecka.** Najlepsze „wyczucie" miał jednak p. Hass, który w przeciwieństwie do pozostałych „szóstkowiczów" zdobył dodatkowo dwa „małe" punkty (za podanie, choć nie w kolejności, nazw dwóch zespołów w klasie „W"). Po konsultacji ze sponsorem tej zabawy, jemu właśnie przyznaliśmy główną nagrodę — wyjazd do Paryża (prosimy pana Hassa o kontakt — może być też Wiedeń lub któreś z miast RFN). Z kolei „kieszonkowe" o równowartości 50 dolarów (ok. 600 000 zł) podzieliliśmy pomiędzy dwóch pozostałych autorów „szóstek".

Na ogół uczestnicy konkursu wykazali się dużym darem przewidywania, choć niektóre zespoły, jak np. JKS i Polonia sprawiły im zawód, plasując się znacznie poniżej oczekiwań.

Oto średnie typowania naszych „totkowiczów" (w nawiasach rzeczywiste lokaty zajęte na mecie jesieni): JKS (13) — 4,35; CZUWAJ (8) — 9,50; DYNOVIA (1) — 1,74; SPOMASZ (3) — 3,31; MOTOR (8) — 7,69; POLONIA (10) — 7,77; BUDOWLANI (15) — 12,19. **W klasie „W"** na miejscach 1—3 typowano aż 9 drużyn (ORZEŁ śr. 1,04, POGOŃ — 2,44, PIAST — 2,19), a w przedziale 14—16 miejsce — dziesięć zespołów (w tym raz... lidera Orła).

ZB.

FERIE NA SPORTOWO

Jedną ze sportowych imprez, zorganizowanych podczas tegorocznych zimowych ferii w Jarosławiu, był m.in. otwarty halowy turniej tenisa stołowego pod nazwą „Zima '92", przeznaczony dla młodzieży szkół podstawowych i średnich. Wzięło w nim udział 52 chłopców i dziewcząt z tego miasta i okolic. Przy pingpongowych stołach w Zakładowym Domu Kultury Huty Szkła, wśród dziewcząt z „podstawówek" najlepiej radziła sobie z rakietką Katarzyna Foryś (SP 6), wyprzedzając Jolantę Bąk (SP 2) i Anitę Foryś (SP 6). Natomiast w grupie chłopców zwyciężył Paweł Maziarek (SP 7) przed Grzegorzem Urbanikiem (SP 5) i Dariuszem Urbanikiem (SP 5). Rywalizacja chłopców ze szkół średnich zakończyła się sukcesem Macieja Mosiądza (Technikum Budowlane w Jarosławiu). Drugi był Wojciech Kuca (Technikum Energetyczne w Rzeszowie), a trzeci — Euzebiusz Jasiewicz (Technikum Ogrodnicze w Pawłosiowie).

Zwycięzcy w poszczególnych kategoriach otrzymali dyplomy i nagrody rzeczowe ufundowane przez organizatorów turnieju: Referat Oświaty, Kultury i Sportu Urzędu Masta, Międzyszkolny Ośrodek Sportu oraz Ognisko TKKF „Hutnik", działające przy Hucie Szkła „Jarosław". Okolicznościowa nagroda dostała się też w ręce 9-letniego Kamila Dziukiewicza, jako najmłodszego uczestnika tej udanej imprezy.

(w.)

NIBY DROBIAZG, ALE...

ORGANIZATORÓW BYŁO WIĘCEJ

Uzupełniając informację dotyczącą organizacji i zakończenia konkursu-plebiscytu na 10 najlepszych sportowców województwa przemyskiego w 1991 roku, zamieszczoną na łamach naszego tygodnika, wzbogacamy ją o nowe szczegóły. Otóż, wśród organizatorów owego konkursu, oprócz redakcji tygodnika „Życie Przemyskie" oraz Wydziału Kultury, Sportu i Turystyki Urzędu Wojewódzkiego, znajdował się również Wydział Oświaty, Kultury i Rekreacji Urzędu Miejskiego w Przemyślu (wyasygnował na nagrody dla laureatów 10 mln zł), a także Wojewódzka Federacja Sportu i Zarząd Miasta Przemyśl.

Zresztą, fundatorów nagród było znacznie więcej.

STOP.

PUCHAR BURMISTRZA DLA SOKOŁA

W halowym turnieju juniorów o puchar burmistrza Lubaczowa bezapelacyjne zwycięstwo odnieśli młodzi piłkarze miejscowego Sokoła, którzy po remisie 1:1 z Tomasovią Tomaszów Lub. pokonali kolejno: Stal Rzeszów 4:3, lubaczowską Pogoń 12:1 oraz (w finale) zamojskiego Hetmana 7:0 (u gości występowało dwóch reprezentantów kraju juniorów do lat 18!).

Sądząc z wyników osiąganych przez Sokoła w okresie przygotowawczym, ich ligowych rywali czeka trudna wiosna...

(bz.)

— Jak będziesz piłkę kopał, to zastaniesz ministrem, a może nawet premierem. *Rys. H. GRADYS*

SZERMIERZE WYSZLI NA PLANSZE

Już kilka startów mają za sobą w bieżącym roku szpadziści jarosławskiego Startu. Podopieczni Andrzeja Dryli zainaugurowali sezon styczniowym występem w ogólnopolskim turnieju klsyfikacyjnym, który odbył się we Wrocławiu. Kilka dni później ich najlepszy zawodnik, 16-letni Michał Baran, broniąc barw Polski, walczył na budapesztańskiej planszy w turnieju o Puchar Świata Młodzieżowców. Jego celem było znalezienie się w trójce najlepszych polskich szpadzistów, występujących w tych zawodach. Młodemu wychowankowi jarosławskiego Startu w pełni powiodło się, toteż w lutym pojedzie na podobny turniej do Francji. W maju, w Bonn, odbędą się natomiast mistrzostwa świata juniorów i Michał ma olbrzymią szansę znalezienia się w narodowej ekipie.

Kolejnym sprawdzianem formy szermierzy Startu był, rozegrany ostatnio w Jarosławiu, okręgowy turniej klasyfikacyjny. Już po raz któryś z rzędu okazali się oni bezkonkurencyjni w szpadzie, zajmując trzy czołowe miejsca. Wygrał Radosław Legeny przed Marcinem Drylą i Grzegorzem Gilarskim.

(w.)

POD SZKOLNYM KOSZEM

Szkoły rolnicze z naszego województwa tradycyjnie już rozgrywają mistrzostwa m.in. w grach zespołowych, tenisie stołowym, szachach i lekkiej atletyce. Mimo odczuwalnego braku środków finansowych, kontynuowane są one również w bieżącym roku szkolnym. Niedawno na przykład „rolniki" rywalizowały między sobą w koszykówce. Podczas imprezy, przeprowadzonej w Przemyślu, spośród dwóch żeńskich drużyn nieco lepsza okazała się reprezentacja miejscowego Zespołu Szkół Rolniczych, pokonując ZSR Oleszyce 18:17.

W grupie chłopców pierwsze miejsce zajęli także reprezentanci przemyskiego ZSR, wygrywając z ZSR Oleszyce 56:46 i ZSR Żarzecze 44:39. Drugą lokatę zdobyły Oleszyce, po zwycięstwie nad Żarzeczem 43:33.

(w)

TYLKO 3 MAJA...

„GUMA" ZNÓW W BARWACH POLNEJ

Niezwykle ciekawie zapowiada się piłkarska impreza, którą chce zorganizować 3 maja bieżącego roku kilku przemyskich piłkarskich działaczy (na czele ze społecznikiem Wiesławem Łesejką) związanych z klubem sportowym Polna. Otóż, w tym dniu zamierzają oni urządzić towarzyski mecz między „jedenastką" Polonii-Polnej, występującą w klasie regionalnej, a II-ligową Resovią. Jego atrakcyjność podniesie niewątpliwie, potwierdzony już, udział aktualnego „króla strzelców" polskiej ekstraklasy, reprezentanta Lecha Poznań i członka kadry narodowej futbolistów, wychowanka Polnej — Jerzego Podbrożnego. Popularny „Guma" już od dość dawna, wspólnie ze swoim pierwszym trenerem Jerzym Bandrowiczem, nosił się z zamiarem spotkania ze swoimi kolegami z piłkarskiej drużyny juniorów Polnej, która w latach osiemdziesiątych była bardzo bliska awansu do „ósemki" najlepszych zespołów w kraju. Jego gra z pewnością ściągnie na stadion przy ul. Sanockiej, gdzie stawiał swe pierwsze kroki na zielonej murawie, wielu wielbicieli talentu „Gumy" i sympatyków futbolu. Tym bardziej, że chęć ponownego wystąpienia w barwach Polnej, oprócz J. Podbrożnego, zadeklarowali również: Mariusz Rop z Resovii i Bogdan Kawecki, grający obecnie w III-ligowej Stali Sanok, a od wiosny — być może — już w I-ligowej Stali Mielec, która jest zainteresowana jego transferem. Ten mecz warto obejrzeć!

Pozostali boiskowi koledzy (z Polnej) Podbrożnego, Ropa i Kownackiego, którzy w zdecydowanej większości nie uprawiają już wyczynowo piłkarstwa, rozegrają w tym dniu (3 maja) przedmecz z obecnymi juniorami Polonii-Polnej. Konfrontacja dawnych zawodników z młodzieżą również może okazać się ciekawa i warta obejrzenia.

Zorganizowanie tego swoistego piłkarskiego festiwalu wymaga jednak środków finansowych. Stąd też jego organizatorzy zwracają się do potencjalnych sponsorów o konkretne wsparcie tej inicjatywy. Wypada wierzyć, że w Przemyślu nie zabraknie osób, które zechcą wyasygnować na ten cel pewną kwotę.

(wb.)

PIŁKA RĘCZNA

Nadal nie wiedzie się I-ligowym szczypiornistkom JKS, które w pierwszym meczu w grupie spadkowej uległy w Gliwicach Sośnicy 20:29 (7:11). Bramki zdobyły: Maluty 7, Zarzycka 4, Siczkowa 3, Bury i Jarosz po 2, Kukowka i Majgier 1. Jarosławianki wystąpiły bez Kowalenko (wyjazd na Ukrainę ze względów rodzinnych), a w 16 min. za trzecie upomnienie Siczkowa otrzymała czerwoną kartkę. W najbliższą sobotę JKS podejmuje u siebie Anilanę Łódź.

W trzecim spotkaniu rewanżowej rundy, rozegranym po trzymiesięcznej przerwie, II-ligowy Czuwaj Przemyśl pokonał u siebie Naprzód Bytom 31:23 (12:9). Bramki zdobyli: Sura 11, Halicz i Sokołow po 5, Trzcinka i Szczukin po 3 oraz Batko i Szechyński po 2. Zwycięstwo cieszy, gra jednak znacznie mniej, zwłaszcza do przerwy, kiedy to czuwajowcy „dopasowali się" do poziomu prezentowanego przez gości, w efekcie czego pozwolili im trzykrotnie objąć powodzenie, a w pięciu przypadkach doprowadzić do remisu.

KOSZYKÓWKA

W dniu poprzedzającym mistrzowskie spotkanie w klasie „M" ze Skawą w Wadowicach, koszykarze przemyskiej Polonii rozegrali w Tarnobrzegu towarzyski mecz z II-ligową Siarką. „Niedźwiadki", osłabione brakiem Trojnara, Banasia i Kobylańskiego, przegrali 81:94 (27:47). Punkty zdobyli: Machała 26, Bondarenko 15, Denik 9, Makarewicz 8, Wnorowski 7, Machunik i Gorzelnik po 6 oraz Oleszek i Ledóchowski po 2. W Tarnobrzegu doszło też do konfrontacji najmłodszych koszykarzy. Zdecydowanie lepsi okazali się przemyślanie: reprezentacja szkół nr 6 i 16 wygrała z rówieśnikami tamtejszej SP nr 3 93:55, a w drugiej grupie wiekowej SP nr 13 w Przemyślu pokonała Siarkę 81:25.

W Wadowicach Polonia rozgromiła tamtejszą Skawę 120:60 (55:32). Punkty uzyskali: Banaś 19, Makarewicz 17, Bondarenko 15, Machunik i Oleszek po 14, Ledóchowski 12, Gorzelnik 11, Wnorowski 10, Denik 8. Gospodarze tylko do przerwy nawiązywali momentami równorzędną grę, ale już w drugiej połowie wyraźnie dominowali poloniści, występujący bez Machały, Trojnara i Kobylańskiego. Sporo braw zebrał wychowanek Skawy – Wojciech Banaś, którego specjalnie przybyli „pooglądać" krewni, znajomi i kibice. 23 bnm. Polonia gra u siebie z Koroną Kraków.

SIATKÓWKA

Występujący w klasie „M" siatkarze Stali Lubaczów, mimo porażki w ostatnim meczu przed własną widownią z AZS Rzeszów 0:3, utrzymali pozycję wicelidera i zakwalifikowali się do finału makroregionalnego. A oto końcowa tabela: 1. AZS Rzeszów 22 pkt. (bez porażki), 2. Stal Lubaczów 19 pkt. 3. Pogoń Leżajsk 18 pkt., 4. Wisłok Strzyżów 17 pkt, 5. Resovia II 13 pkt., 6. Sokół Strzyżów 12 pkt.

Wiele wskazuje na to, iż w „dwójce" najlepszych zespołów klasy „M" nie znajdą się natomiast zawodniczki MKS Znicz Jarosław, które mają do rozegrania jeszcze jedno zaległe spotkanie z MKS Żołynia. Grające także w tej grupie siatkarki MKS Sieniawa zajęły na mecie ostatnią pozycję, ulegając u siebie w pożegnalnym meczu Sanoczance 0:3. A oto tabela (bez dwóch spotkań): 1. Czarni Jasło 20 pkt., 2. AZS Rzeszów 18 pkt., 3. Sanoczanka 17 pkt., 4. MKS Znicz 16 pkt., 5. MKS Żołynia 12 pkt., 6. MKS Sieniawa 10 pkt.

TENIS STOŁOWY

W sali Zespołu Szkół Budowlanych w Przemyślu rozegrano mistrzostwa województwa seniorów i seniorek. Startowali reprezentanci przemyskiego MKS MDK i Nurtu oraz Orła Przeworsk, Startu Jarosław i Czarnych Oleszyce. Wszystkie czołowe miejsca wywalczyli przedstawiciele gospodarzy. Gra indywidualna kobiet: 1. Małgorzata Zubik, 2. Elżbieta Pierożek (obie Nurt), 3. Ewa Chmielowiec, 4. Edyta Orzech (obie MKS MDK), gra indywidualna mężczyzn: 1. Jarosław Antosiak (MKS MDK), 2. Janusz Żygała, 3. Piotr Blat (obaj Nurt), 4. Marek Ofiarski (MKS MDK); gra podwójna kobiet: 1. E. Pierożek — Anna Jędruch 2. M. Zubik - Ewa Pstrąg (wszystkie Nurt), 3. Agata Binko — E. Chmielowiec, 4. Bożena Pędzińska — E. Orzech (wszystkie MKS MDK); gra podwójna mężczyzn: 1. J. Żygała — P. Blat, 2. Zdzisław Bodnar — Wiesław Baran (wszyscy Nurt), 3. Piotr Blecharczyk — Zbigniew Jarema, 4. M. Ofiarski — J. Antosiak (wszyscy MKS MDK); gra mieszana: 1. P. Blat — E. Pierożek (Nurt), 2. E. Chmielowiec — M. Ofiarski, 3. J. Antosiak — A. Binko (wszyscy MKS MDK), 4. Z. Bodnar — A. Jędruch (Nurt). Zdobywcy czterech pierwszych lokat w grze pojedynczej pojadą na zawody strefowe do Rzeszowa.

„KOPANA" W JAROSŁAWSKIEJ HALI

Z udziałem pięciu drużyn reprezentujących szkoły podstawowe Jarosławia oraz trampkarzy KS Spomasz Kańczuga rozegrano w hali jarosławskiego Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji turniej piłkarski chłopców, w ramach akcji „Zima' 92". Zespoły najpierw walczyły w dwóch grupach.

W pierwszej zwyciężyła SP 4, wygrywając ze SP 7 4:0 i SP 5 I 3:0. Drugą lokatę zajęła „piątka" I, remisując z „siódemką" 2:2, a o jej wyższej pozycji zadecydowała korzystniejsza różnica zdobytych i straconych bramek.

W drugiej grupie zanotowano następujące rozstrzygnięcia: Spomasz — SP 1 0:1, SP 5 III - - SP 1 2:2, Spomasz — SP 5 II 3:1. Pierwsze miejsce zajęła „jedynka" przed Spomaszem i drugą drużyną „piątki".

W finale SP 4 pokonała SP 1 3:1, wygrywając cały turniej z zdobywając puchar, ufundowany przez organizatorów imprezy - Referat Oświaty, Kultury i Sportu UM, MOSiR, Międzyszkolny Ośrodek Sportu oraz Ognisko TKKF „Hutnik", działający przy Hucie Szkła w Jarosławiu. Trzecią lokatę zajęli piłkarze SP 5.

Wszyscy uczestnicy turnieju „kopanej" pod dachem otrzymali słodycze, ufundowane przez ZPC „San" oraz jarosławskie Przedsiębiorstwo Zagraniczne „Carpatia".

(w.)

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ W PRZEMYŚLU

oferuje

mieszkańcom Przemyśla i okolicznych gmin:

Δ dostawy do mieszkań gazu w butlach 11 kg
Δ montaż i instalację urządzeń gazowych
Δ sprzedaż z dostawą kuchni gazowych 3- i 4-palnikowych w konkurenyjnych cenach
Δ napełnianie gazem butli turystycznych
Δ przeglądy, naprawy i konserwację urządzeń gazu bezprzewodowego.

Gwarantujemy wysoką jakość świadczonych usług oraz odwrotne terminy realizacji.

Szczegółowe informacje — Przemyśl, ul. Słowackiego 104, tel. 54-18.

Z a p r a s z a m y ! G-362

FIRMA PRODUKCYJNO-HANDLOWA

poszukuje

MŁODYCH PRACOWNIKÓW

na stanowiska **handlowców**

oraz

do **zespołu analiz marketingowych.**

Proferowane:

WYKSZTAŁCENIE WYŻSZE EKONOMICZNE

oraz

ZNAJOMOŚĆ JĘZYKÓW OBCYCH.

Szczegółowe oferty pisemne prosimy składać w redakcji „Pogranicza" w Przemyślu, ul. Waygarta 8, skr. poczt. 349, tel. 30-22.

G-357/4

J. G. H.

HURTOWNIA WIELOBRANŻOWA

PRZEMYŚL, ul. Batorego 26, tel. 62-81 — wewn. 77 (Baza GS Przemyśl)

OFERUJE

TOWARY W CENACH FABRYCZNYCH

W BRANŻACH:

- papierniczej, szkolnej
- chemiczno-kosmetycznej
- zabawkarskiej
- doniczki, znicze, rajstopy

Zapraszamy od poniedziałku do soboty w godz. 7—15

G-363/4

THE ONTARIO CORPORATION

RUST CHECK — CARPATIA

Przedsiębiorstwo Zagraniczne CARPATIA w Jarosławiu

SAMOCHÓD BEZ RDZY — na zawsze?

TAK! Zapewnia to unikalna amerykańsko-kanadyjska technologia RUST CHECK

- Jeśli masz samochód nowy (do 6 miesięcy) — stosując okresowy proces RUST CHECK otrzymasz **pisemną gwarancję,** że Twój pojazd nie zardzewieje nigdy!
- Na samochód do 3 lat — możesz ubiegać się również o taką gwarancję.
- W samochodzie starszym — RUST CHECK powstrzyma dalszy rozwój korozji.
- Samochód poddany zabiegowi RUST CHECK w naszej stacji jest uprzywilejowany.

Po wykonanej w naszym warsztacie powypadkowej naprawie blacharskiej — BEZPŁATNIE uzupełniamy konserwację uszkodzonych elementów.

Cena RUST CHECK — około 70 proc. ceny konserwacji klasycznej — obejmuje również wysokociśnieniowe mycie podwozia.

Oferujemy również ręczne mycie nadwozi z użyciem kosmetyków renomowanych firm zachodnich.

RUST CHECK stosuje i szczegółowych informacji udziela:

LICENCJONOWANA STACJA OBSŁUGI PZ CARPATIA

Jarosław, ul. Zwierzyniecka 2, tel. 30-89

Stacja czynna od godz. 7 do 17, w soboty od 7 do 13.

ZAPRASZAMY! G-358/14

MEBLE TAPICERSKIE ze SWARZĘDZA

poleca

SKLEP FIRMOWY przy ul. Łukasińskiego 13 w Przemyślu.

Zapraszamy w godz. 9—17, w soboty 9—14. G-356

25 bm. konsultacja!

Dla ilu osób?

Drodzy Czytelnicy! 4 lutego zamieściliśmy na naszych łamach ofertę firmy „INTRAMED". Jest to prywatna klinika specjalizująca się w chirurgii kosmetycznej oraz w przeszczepianiu włosów. **25 lutego** planowana jest pierwsza **lekarska konsultacja.** Ma ona charakter niezobowiązujący i nic nie kosztuje. Radzi byśmy wiedzieć jakie lokum zarezerwować na to spotkanie. Prosimy zatem o niezwłoczny kontakt z redakcją **tel. 30-22 w Przemyślu** (ul. Waygarta 8) wszystkich zainteresowanych tą sprawą. Czekamy.

TELEWIZJA • TARGOWISKA • OGŁOSZENIA EKSPRESOWE

WTOREK

18 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Poranny magazyn rozmaitości
8.45 Wiadomości
8.55 Domowe przedszkole
9.20 Albertville '92 (sztafeta narciarska i slalom gigant mężczyzn)
12.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Tik-Tak oraz film „Przygody kaczorka Kwaka"
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Elementarz przedsiębiorczości
17.55 Family Album
18.20 W Sejmie i Senacie
18.35 „Królik Bugs przedstawia"
19.00 Skarbonka Jacka Kuronia
19.15 „Pif i Herkules"
19.30 Wiadomości
20.05 „Tomas Masaryk — pierwszy prezydent niepodległej Czechosłowacji" — film dok.
21.05 Listy o gospodarce
21.35 Rzecz o Stanisławie Brejdygancie
22.00 Albertville '92 (finały w hokeju oraz łyżwy szybkie)
23.30 Poezja na dobranoc
23.35 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja biznes
8.35 „Denver - - ostatni dinozaur"
9.00 „Świat kobiet"
9.25 „POKOLENIA"
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język francuski
13.10 Albertville '92 (hokej, slalom gigant mężczyzn, łyżwy szybkie mężczyzn)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA"
17.05 Przegląd Kronik Filmowych
17.35 „POD WSPÓLNYM DACHEM"
18.00 Program lokalny
18.30 Moja modlitwa
18.50 „Artysta i jego świat: — Donatello pierwszy rzeźbiarz nowożytny" cz.1 — serial ang.
19.20 Rozmowy o Rzeczypospolitej
19.30 Język angielski
20.00 Non stop kolor
21.00 Ekspres reporterów
21.55 „CHWAŁY STARCZY DLA WSZYSTKICH" (2)
23.00 Toksyczni rodzice
24.00 Panorama

ŚRODA

19 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Giełda pracy — giełda szans
10.05 „DYNASTIA"
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 „Wychowawca" oraz magazyn nastolatków
17.15 Teleexpress
17.35 Recital zespołu „Defekt mózgu"
17.55 Klinika Zdrowego Człowieka
18.30 Rewizja nadzwyczajna
18.55 Zielona linia
19.15 „Niesforny misiaczek"
19.30 Wiadomości
20.05 „DYNASTIA"
21.00 Studio „Temat"
21.30 Albertville 92 (hokej i łyżwy figurowe)
24.00 Poezja na dobranoc
0.05 BBC

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja Biznes
8.35 „Ulisses 31"
9.00 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA"
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język niemiecki
13.00-16.00 Albertville '92 (slalom gigant kobiet, hokej, biathlon kobiet)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA"
17.00 Losowanie Zakładów Gier Liczbowych
17.05 Magazyn ekologiczny
17.25 „ALLO, ALLO"
18.00 Program lokalny
18.30 „Era Nuklearna"
19.30 Język angielski
20.00 Wszystkie barwy reggae
20.40 Opowieść o malarzu M. Mikołajku
21.00 Panorama
21.20 „AKT PRZEMOCY" — film USA
23.10 Reduta — prezentacje
24.00 Panorama

CZWARTEK

20 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Przyjemne z pożytecznym
9.50 Albertville '92 (slalom specjalny kobiet, biathlon mężczyzn i łyżwy szybkie mężczyzn)
13.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Kwant
17.15 Teleexpress
17.35 Telemuzak
18.10 Laboratorium
18.30 Podróże do Polski
18.50 Magazyn katolicki
19.15 „Dziwny świat kota Filemona"
19.30 Wiadomości
20.05 „GLINIARZ I PROKURATOR" (3)
20.55 Decyzje — program publicystyczny
21.15 Pegaz
21.55 Albertville '92 (hokej , łyżwy szybkie)
24.00 Family Album
0.25 Poezja na dobranoc

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja biznes
8.35 „Nowe przygody He-Mana"
9.00 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA"
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski
13.50 Albertville '92 (hokej, slalom specjalny kobiet)
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA"
17.05 Reportaż
17.35 „ZROBIŁA SIĘ PIĄTKA (2) — komedia ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Polacy — prof. Bronisław Geremek
19.30 Język francuski
20.00 Dworek — muzeum Powstania Styczniowego
21.00 Panorama
21.25 Bez znieczulenia
21.40 „ŚWIATŁO DNIA" — film USA
23.30 Pasmo hipermultimedialne Marcina K.
24.00 Panorama

PIĄTEK

21 LUTEGO

PROGRAM I

8.00 Dzień dobry
9.00 Wiadomości poranne
9.10 Domowe przedszkole
9.35 Szkoła dla rodziców
10.00 „BILL COSBY SHOW" (ost.)
11.50 Wiadomości
12.00-16.00 Telewizja Edukacyjna
16.00 Studio 7 proponuje
16.15 Ciuchcia
17.05 Język angielski dla dzieci
17.15 Teleexpress
17.35 Prawo prawa
17.45 Tele-Audio-Video
18.10 „BILL COSBY SHOW" (ost.)
18.35 Raport
19.00 Refleks
19.15 „Bouli"
19.30 Wiadomości
20.05 „SZPIEG DOSKONAŁY" (6) — serial ang.
21.05 Polskie ZOO
21.20 Zespół „Zapis" przedstawia...
22.00 Albertville '92 (łyżwy figurowe, hokej)
24.00 Poezja na dobranoc
0.05 Noc z gwiazdami

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.40 Rano
8.00 Gazeta domowa
8.10 Telewizja Biznes
8.35 „LUCKY LUKE"
9.00 Świat kobiet
9.25 „POKOLENIA"
9.45 Rano
10.00 CNN
10.10 Język angielski
16.30 Panorama
16.40 „POKOLENIA"
17.00 Albertville '92 (bobsleje, narty kobiet, hokej)
18.00 Program lokalny
18.15 Albertville '92
19.30-21.00 Programy regionalne
21.00 Panorama
21.25 Zapraszamy do „Dwójki"
21.30 „PARNELL" (1) — serial ang.
22.25 Obrazy, słowa, dźwięki
23.25 Klub Jazzowy Dwójki
24.00 Panorama
0.10-0.50 Klub Jazzowy Dwójki (cz. II)

SOBOTA

22 LUTEGO

PROGRAM I

7.35 Wieści
8.00 Rynek — Agro
8.30 Na zdrowie
8.50 Wiadomości
9.00 Ziarno
9.25 5-10-15
10.00 Angielski dla dzieci (6)
10.05 „Wojownicze żółwie Ninja"
10.30 Albertville '92
12.00 Koncert życzeń
12.30 Wędrówki dalekie i bliskie
13.00 Świątynie przyrody
13.35 Walt Disney przedstawia
14.45 Albertville '92
17.15 Teleexpress
17.35 Z kamerą wśród zwierząt
17.55 Magazyn „Oko"
18.15 „ANGIELSKA LIMUZYNA"
19.15 Dobranoc
19.30 Wiadomości
20.00 Polskie ZOO
20.20 „ZMIEŃ KAPELUSZ" — film USA
22.00 Albertville '92
0.05 „WYZWANIE" — film USA

PROGRAM II

7.30 Panorama
7.35 Kaliber 92
8.00 Ulica Sezamkowa
9.00 Magazyn TV Śniadaniowej
9.30 Góra szybowcowa
10.00 CNN
10.15 „Ona" — magazyn
10.40 Tacy sami
11.00 PKF
11.10 Rok w „Problemach"
11.35 Klub Yuppies?
12.00 Albertville '92
14.45 Lista przebojów Marka Niedźwieckiego
15.25 „Camerata 2" — magazyn muzyczny
16.05 6 z 49
16.25 Totolotek
16.30 Panorama
16.40 „CHMURY NAD EUROPĄ" — film ang.
18.00 Program lokalny
18.30 Magazyn 102: Adam Michnik
19.00 Seans filmowy
19.30 „Rodacy w Turcji" — reportaż
20.00 W rocznicę urodzin Fryderyka Chopina
21.00 Panorama
21.25 Słowo na niedzielę
21.30 „Jak białe i czarne klawisze" fotografie Ewy Rubinsteln
22.00 „JACKAROO" (3)
22.50 „Madame Irene" — romanse Aleksandra Wertyńskiego
00.00 Panorama

NIEDZIELA

23 LUTEGO

PROGRAM I

9.00 Teleranek
9.55 Język angielski dla dzieci (7)
10.00 Kino Teleranka
10.30 „Żółta rzeka" (1) — serial dok.
11.20 Notowania
11.45 Koncert życzeń
12.15 Armie świata
12.35 „Futbolowa gorączka" — program trójwymiarowy
12.40 Teatr dla dzieci: „Wyprzedaż bajek"
13.20 Pieprz i wanilia
14.00 Albertville '92
17.30 PARADISE — ZNACZY RAJ (8)
18.15 Wieczorynka
18.50 Albertville '92
20.15 Wiadomości
20.50 „WIELKI PRZEWRÓT" (3)
22.30 7 dni — Świat
23.00 „Wokół wielkiej sceny" — magazyn operowy

PROGRAM II

8.00 „Klementynka"— serial franc.
8.30 „WIELKI PRZEWRÓT" (3)
10.20 Program lokalny
10.50 Magazyn przechodnia
11.00 Vademecum teatromana
11.30 Podróże w czasie i przestrzeni
12.20 Zwierzęta wokół nas
13.00 Express Dimanche
13.50 Rebusy
14.10 „NONNI I MANNI (4)
15.05 Bogusław Kaczyński zaprasza dzieci na balet „Kopciuszek"
16.30 Panorama
16.40 Za chwilę dalszy ciąg programu
17.10 Do trzech razy sztuka
17.40 Gwiazdy polskiego rocka „De Momo"
18.00 Bliżej świata
19.00 Wydarzenie tygodnia
19.30 Galeria Dwójki
20.00 Godzina szczerości
21.00 Panorama
21.25 Gwiazdy światowego jazzu
22.30 „BOHATER MIMO WOLI" — film fab. USA
00.00 Panorama

Za zmiany w programie redakcja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAM 6-miesięczny samochód marki „Tawrija". **Przemyśl, tel. 27-83.** G-355

AKORDEON i skrzypce sprzedam. **Przemyśl, Glazera 18/17.** G-360

ZGUBIONO zaświadczenie o wpisie do ewidencji działalności gospodarczej o **nr 6424/1047/90/91 z dnia 10 października 1991 r.** G-365

KOPARKO-SPYCHARKĘ „BIAŁORUŚ" (1979, typ rolniczy) i „STARA-28" (skrzyniowy) po kapitalce — sprzedam. **Przemyśl, tel. 12-31 (w. 718).** GB-366

DZIAŁKĘ 9-arową (woda, gaz, prąd) na obrzeżach Przemyśla — sprzedam. **Przemyśl, ul. Glazera 18/62 lub tel. 25-51 (grzecznościowy).** GB-367

Czyj to pies?

11 lutego br., koło Centrum Kulturalnego w Przemyślu znalaziono psa — mieszańca. Szczeniak wygląda na 3 miesiące, ma brązowe łapy i białe plamy na klatce piersiowej. **Właściciela zguby prosi się o kontakt na nr tel. 59-55, do godz. 15.**

PRZEDSIĘBIORSTWO ZAGRANICZNE

CARPATIA

W JAROSŁAWIU

oferuje

najwyższej jakości, w cenach hurtowych, konkurencyjne towary spożywcze, w tym:

orzechy arachidowe solone

produkowane na licencji niemieckiej firmy „Kunz".

Przyjedź:

Jarosław, ul. Reymonta 2

Dzwoń: 42-91 lub 20-74

Teleksuj: 0632544 carp pl

Faxuj: 56-97

Czekamy na wszystkich odbiorców. Towar dostarczymy własnym transportem w umówionych terminach.

Stosujemy promocyjne warunki płatności!

G-359/6

na bazarach

CENY NA PRZEMYSKICH CIUCHACH NA STADIONIE „POLONII" (15 II br.):

garnek emaliwany (5 l) — 80 tys.; poduszka z anilany — 60 tys.; kołdra z anilany — 230 tys.; błam leczniczy — 365 tys.; słoń pluszowy — 125 tys.; śliniaczek — 10 tys.; wózek dziecięcy z budką — 1 mln 500 tys.; czajnik elektryczny porcelitowy — 210 tys.; narzuta na narożnik — 220 tys.; kołderka dziecięca z anilany — 50 tys.; koszula chłopięca komunijna — 60 tys.; chodzik dziecięcy — 210 tys.; spodnie dżinsowe damskie — 220 tys.; płaszcz dziewczęcy przeciwdeszczowy — 40 tys.; trampki młodzieżowe — 90 tys.; spodnie męskie z materiału — 150 tys.; pudełko szpilek krawieckich — 5 tys.; sanki drewniane — 110 tys.; odkurzacz elektryczny — 420 tys.; fartuszek dziewczęcy kuchenny — 1 tys.; zapalniczka na gaz z zaworkiem — 10 tys.; pisanki drewniane — 1 do 2 tys.; kurtka damska z karakułów — 2 mln; gumka ozdobna do włosów — 8 tys.; słoik miodu pszczelego z orzechami — 10 tys.; komplet stolniczek kuchennych na wieszaczku — 5 tys.; filiżanka z podstawką do kawy — 2 tys.; żelazko-kuchenka elektryczne (turystyczne) — 60 tys.; kurtka damska z sukna — 700 tys.; kozaczki damskie z czerwonego zamszu — 170 tys.

CENY Z ZIELENIAKA W PRZEMYŚLU (15 II br.):

kg ziemniaków — 3 tys.; kg buraków ćwikłowych — 4 tys.; litr śmietany — 13 do 18 tys.; jajko — 1 do 1,2 tys.; kg mąki — 3 tys.; 1/2 kg masła — 12 tys.; jarzynka — 2,5 tys.; główka kapusty (1 kg) — 1 tys.; kg marchewki — 3 do 3,5 tys.; kg pietruszki — 5 tys.; kg jabłek — 5 do 8 tys.; 1/2 l fasoli „jaśka" — 4 tys.; 1/2 kg maku — 5 tys.; kg mandarynek — 17 tys.; płaskanka sera (ok. 1/2 kg) — 6 tys.; kostka masła — 7,5 kg; kg cebuli — 2,5 tys.; kg cukru — 5,8 tys.; kg ryżu — 8 tys.; kg ogórków kiszonych — 6 tys.

CENY Z JAROSŁAWSKIEJ HALI TARGOWEJ (14 II br.):

kg kiełbasy krakowskiej parzonej — 34 tys.; kg polędwicy sopockiej — 80 tys.; kg wędzonki krotoszyńskiej — 45 tys.; kg pieczarek — 26 tys.; kg pomidorów — 30 tys.; cielęcina: kg szynki — 42 tys.; kg karczku — 27 tys.; kg bruściku — 22 tys.; kg kości — 4 tys.; litr śmietany — 12 tys.; komplet pisaków (12 kolorów) — 18 tys., zaś (24 kol.) — 32 tys.; świeca stołowa — 3 tys.; koszyk wiklinowy mały — 18 tys., zaś duży — 32 tys.; miotła brzozowa — 8 tys.; zestaw skrętaków — 25 tys.; pilarka spalinowa — 800 tys.; firanka turecka (3 x2 m) — 120 tys.; kakao (holend.) 25 dag — 12 do 15 tys.; zupa z drobiu (mały słoik) — 14 tys.

TWIGGY I BOŻENA

Kol. Barbarze Pasławskiej wyrazy szczerego współczucia z powodu śmierci CÓRKI

składają

Zarząd Spółdzielni Inwalidów „Praca" w Przemyślu oraz koleżanki i koledzy.

KORESPONDENCJA Z UZBEKISTANU

RYZYKOWNA PODRÓŻ

Mansur i jego sympatyczne żony.

„Szaleństwo, ryzyko, absurd" — orzekli najbliżsi, gdy dowiedzieli się, że planuję „wypad" do Uzbekistanu. Nie posłuchałem dobrotliwych rad i późnym wieczorem 20 stycznia startowałem ogromnym Iłem 86 typu „Balszoj", w kierunku Taszkientu. W samolocie gwar i rozgardiasz, jak na bazarze Różyckiego.

— *Dolary po ile? — A franki, marki, korony?*

Towarzystwem — zbiór ludzkich ras, a także gęsi, psy, koty i koguty. Już w kilkanaście minut po starcie funkcjonować rozpoczął wielonarodowy bufet... Na fotelowe stoliki powędrowały wędzone ryby, mięso, wino i pieczywo. Przez chwilę zastanawiałem się czy aby owych 270 pasażerów — to nie doskonale zorganizowana, znająca się grupa wycieczkowiczów. Tematem ożywionych debat: polityka i biznes. Na serwowane przez otyłe, oślepiające blaskiem złotych zębów stewardessy, wysmażone udka kurczaków z czerstwym chlebem, nikt spojrzeć nie raczył. W Rosji biedy nie ma?

TASZKIENT

Po pięciu godzinach lotu wylądowaliśmy na lotnisku w Taszkiencie. Choć trzecia nad ranem, ruch pasażerów jak w Paryżu. Jednak brud, smród i nędza trudne do wyobrażenia. Obcokrajowcy są uprzywilejowani. Od skrajnie drastycznego obrazu śpiących na betonie wyścielonym gazetami, odzianych w „szmaty", umęczonych podróżnych odgradza gruba ściana „INTURISTU". Czyste, przytulne wnętrze, dostatek w kawiarniach i restauracjach, elegancka obsługa — o klasę lepsza niż na lotnisku Wnukowo — dzieli stolicę Uzbekistanu (jak za komuny) na dwa światy: swój — biedny, dyskryminowany; obcy — z atutem pieniądza, szanowany i rozpieszczany.

Taksówkarz, po przegraniu targu, zgodził się na kurs do hotelu „UZBEKISTAN" za pięć dolarów, choć liczył na trzy razy tyle.

Pytam: — **Jak się żyje?** — *Do d.... Najlepiej było za Andropowa, gdyż każdy mógł ubiegać się o talon na samochód i najczęściej go otrzymywał. A dziś... — bieda, pusto w sklepach i balagan. Anarchia! Od dwóch lat staram się o paszport i g.....*

— Uzyskaliście przecież wolność, niezależność.

— *Do d... z nią. Jelcyn to szowinista. Zabrakło Stalina. Gdyby żył, bylibyśmy potęgą. Stalin — eto balszoj chazjain.*

Rozmowa trwałaby dłużej, gdyby nie mała stłuczka. Uzbecy jeżdżą jak kamikadze. Najlepiej więc przed podjęciem decyzji o jeździe — wyspowiadać się, strzelić „baniaczka" i zamknąć oczy.

W hotelu za 75 dolarów od pokoju na dobę wzorowa czystość, ale specyficzny smrodek sugestywnie przypomina przemyską graniczną stronę, nasz przemyski dworzec! Pierwsze kroki skierowałem do łazienki. Pech. Brak wody. Już ani płakać, ani się śmiać... Zrezygnowałem z odpoczynku i jak najszybciej postanowiłem odwiedzić Mansura Mamadalejewa, który obiecał kontakt z Panem Namanganu — Achmedem Bazarowem.

Mansur mieszka, wraz z dwiema żonami, w uroczym domku z ogrodem na obrzeżach Taszkientu. Wprawdzie władza radziecka nie respektowała oficjalnie wielożeństwa, jednak praktyki życia w „gromadzie", to w tej części świata normalka, od kilku miesięcy dozwolona przez prawo. Gdy na stół wędrowały smakowite potrawy, marzyłem skrycie wyłącznie o jednym — umyć się, umyć! Wreszcie zaprowadzono mnie do pomieszczenia gospodarczego w ogrodzie, a oczom ukazał się bidet (!) i sedes.

— Czy mógłbym się gdzieś umyć? — wydusiłem błagalnym głosem.

— *Potem. Popijesz czaj, pagulajem...*

Po nocy spędzonej w samolocie (nie licząc lotu z Warszawy do Moskwy), po sporym kawałku dnia — spocony, brudny, wściekły wędrowałem z Mansurem ulicami Taszkientu. Co kilkanaście minut mój przewodnik ulegał zmęczeniu i zmuszeni byliśmy zatrzymywać się w cuchnących barach, to na czaj, to na niezjadliwy szaszłyk.

Nowy, odbudowany od podstaw po trzęsieniu ziemi w 1966 r., Taszkient przypomina ogromne, szpetnie zaprojektowane i wykończone osiedle wkomponowane w rogatki malutkiego, zabytkowego miasteczka, w którym piękne meczety, mauzolea i medresy... Dwa dni przed moim przyjazdem wybuchły w Taszkiencie zamieszki uliczne. Powodem było rozbicie wiecu zwołanego przez studentów w miasteczku akademickim, w proteście przeciwko brakowi chleba w sklepach. Milicja użyła broni palnej, a studenci kamieni. Trzech studentów zostało zabitych, a 22 jest rannych. Sceneria centralnego placu im. Lenina przypomina epizod z filmu batalistycznego: powywracane samochody, powybijane szyby w oknach rozlicznych w tym rejonie urzędów. — *Ludzie przyzwyczaili się do socjalu. Komunizmowi zawdzięczają określony poziom cywilizacyjny. Wyznawcy Koranu nie byli przecież przez władzę radziecką uciskani. Piękne uzbeckie meczety nie dały się ostatnim wichrom historii, nie zostały pozamieniane na magazyny lub muzea ateizmu.*

Wracając do domu wyłapywaliśmy z lotu ptaka rozrzucone ulotki uznające w treści wydarzenia ostatnich dni, jako zaplanowaną prowokację ze strony sił zainteresowanych destabilizacją sytuacji w republice i skompromitowaniem polityki gospodarczej władz Uzbekistanu.

W domu niespodzianka. Firuza — młodsza, przeurocza żona Mansura, odziana w gustowny jedwabny szlafrok, zaprowadziła mnie do „ukrytej" na poddaszu, dużej, sympatycznie urządzonej łazienki. Zaprowadziła, lecz i z niej nie wyszła. Zapanowała przedziwna sytuacja. Jak się zachować, aby nie dostać po pysku od gospodarza? A szto dielał Mansur? Pił czaj... Z zachłannością realizowałem zasadniczy cel pobytu w przybytku jakim jest łazienka. Firuza mi nie przeszkadzała...

Po kolacji, w której Mansur pełnił rolę celebranta (to jego stała rola), a żony — oddanych służebnych (to ich przeznaczenie), ja — honorowego gościa (to rzadki przywilej), udałem się do hotelu. Odpocząć, odpocząć! Następna noc nie będzie łatwa... Faktycznie.

Późną porą wyruszaliśmy rozklekotaną „Ładą" z Taszkientu do Namanganu. Po 15 minutach jazdy ostre hamowanie, z piskiem opon, przerwało podróż na lewym pasie zatłoczonej autostrady. Mansur dostrzegł znajomego i jak gdyby nigdy nic ponad pół godziny rozmawiał o czymś pośrodku samochodowego rodeo. Wreszcie ruszamy. Po chwili przerwa. Zjechaliśmy na pobocze. Zapytałem co sie stało. — *Ja ustał. Papijom czaj.* Siedmiogodzinna jazda wiodła przez góry Kirgiskie. Noc, śnieg, lód, serpentyny i wierzący w opiekę swojego Allacha leniwy Manusr — przyprawili mi sporo siwych włosów.

W OKOLICACH KIRGIZJI

Namangan przywitał ciepłem, słońcem i sympatycznym hotelem „URZU", w którym bagaż nie zginie z pokoju nawet jeśli drzwi pozostawić otwarte na oścież. W Uzbekistanie przestrzega się praw Niary. Gorzej z higieną i kuchnią. W hotelowej restauracji trzy razy dziennie kasza gryczana, szaszłyk z barana i „herbatka na rosole" — raz z dodatkiem mięsa, raz marchewki, czasami z łupką pomidora. Jedynym dostępnym napojem — wódka. Po dwóch dniach organizm sraczką upomniał sie o serię tetracykliny.

Aktualnie w Namanganie władzę sprawuje „nowy garnitur" komuny. Chłopcy-„pionierowcy" z organizacji turystycznej zorganizowali na moją część nie lada atrakcję — wypad do Kakandy. Pędzących służbową „Wołgą", wzdłuż kotliny Fergańskiej w zachodnim Tienszanie, zatrzymał nas patrol milicji. Pomyślałem — wyląduję w kiciu, bo i gdzie mógłbym wylądować — bez wizy... Legitymacja organizacji „Dzieci Uzbekistanu" i rozkazujący wzrok Temira zadziałały jak balsam na krzywy ryj milicjanta.

A w Kakandzie nie pałac hana z końca XVIII wieku zrobił na mnie wrażenie, lecz ogromny teatr, wypełniony rozentuzjazmowaną widownią. Piękny, nowoczesny i czysty teatr, pośród gór i pustyń, w małej miejscowości! Niby drobiazg. Sądzę, że ten i podobne drobiazgi odegrają zasadniczą rolę w toczącym sie przetargu o kształt nowego państwa. Jusuf potwierdził:

— *Wyżywimy się sami, bo u nas zboże, winorośla, bawełna i jeśli już... to nigdy pod siłą nowego imperium rosyjskiego, jeśli już... to raczej w Związku Radzieckim!*

Ostatnie dwa dni pobytu w Namanganie przeznaczyłem na spotkanie z legendą Fergany — Ahmedem Bazarowem. Pierwszym, sprywatyzowanym gospodarzem, panem z Namanganu — jak się go określa. Mieszka wraz z żoną (jedną) i trzynaściorgiem dzieci w olbrzymiej, trzyskrzydłowej willi z potężnym ogrodem, w oddalonym o 13 kilometrów od Namnganu — Turakurganie. Jego syn Machmud jest mistrzem Europy w judo. Kapitałem — trzysta hektarów ziemi, na której majątek pomnaża trzysta baranów, dorodne winorośla, zboża, bawełna i hodowla jedwabników.

Achmed z niewyczerpaną energią opowiadał o dorobku swojego życia. Odniosłem wrażenie, że za samo słuchanie „odpaliłby" niemałą gotówkę, bo przybysz z Polski, to niczym gość z Marsa. I gdy tak, spoceni żarem słońca, przez wiele godzin wędrowaliśmy po polach i rozlicznych gospodarstwach, żona i synowie szykowali gościnną zastawę. Zarżnięto dwa barany, świnię i 8 kogutów.

— *Eto wsio dla tiebia.*

Nogi ugięły się pode mną.

— Ale gdzie łazienka?

Wskazano palcem na położony za domem drewniany, w najgorszym wydaniu, sracz.

— Achmedzie, chciałbym sie umyć.

— *Niezdrowo! Chłodno.*

— To u was nie ma łazienki?

— *Wybuduję. Jak przyjedziesz następny raz — bania budiet.*

Rozpoczęło się trwające dwa dni żarcie. Lolahon — żona Achmeda podała wyśmienity pław, szaszłyk, pieczone pierogi, zestawy zimnych mięs i smakowity rached — deser przypominający nugat.

Podczas tradycyjnych przyjęć w Uzbekistanie, je się rękami z jednej wspólnej miski. Aby mi dogodzić, gospodarze raz po raz wygrzebywali z pławu co smaczniejsze kąski mięsa i — sprawdziwszy jakość swoimi złotymi zębami — podawali, serdecznie zachęcając: — *Kuszaj.*

Achmed Bazarow „pan Namanganu".

Koktajle z win i wódek sprawiły, że było mi już wszystko jedno, że nie uciekłem, że się nie porzygałem! Temperatura przyjęcia rosła w szybkim tempie. Achmed dwoił się, troił by zaimponować. — *Chcesz pieniędzy?* Otworzył ogromną stara walizę. *Masz: dolary, marki, główniane ruble... Niech żyje Polska! A dziewczyny u was w Polsce są? Pokażę ci co potrafią nasze. Erkin* (polecenie do osobistego kierowcy), *biegnij po miód.* — Po chwili pięć uroczych dziewczyn skłonnych było spełnić najbardziej wyszukane pragnienie. Niech żyje Uzbekistan! Czas nieubłaganie przybliżał chwilę rozstania. Dwa dni pobytu w domu Bazarowa, to temat na interesującą książkę...

Gdy do odlotu malutkiego „Antonowa" z Namanganu do Taszkientu pozostała godzina, Achmed ubzdurał sobie podarek dla mojej żony. Posrebrzany kindżał, który odebrać należało w jakiejś odległej miejscowości — *Samolot poczeka.* — Zwątpiłem, układając w myślach plan „ewakuacji" na wypadek spóźnienia i kolejnej samobójczej wyprawy przez góry Kirgiskie...

Po trzech godzinach biała „Wołga" dowiozła upominek. Wyruszyliśmy na lotnisko. Samolot, wypełniony pasażerami, stał na pasie startowym i cierpliwie czekał.

— Daswidania. Kagda budiesz w Polsce?

— *Za czitirje niediele!*

JÓZEF FUDALI

Ps. Z końcem lutego Achmed Bazarow gościć będzie w redakcji „Pogranicza". Obiecujemy Czytelnikom interesujący wywiad przybliżający kulturę i problemy społeczno-gospodarcze dzisiejszego Uzbekistanu.

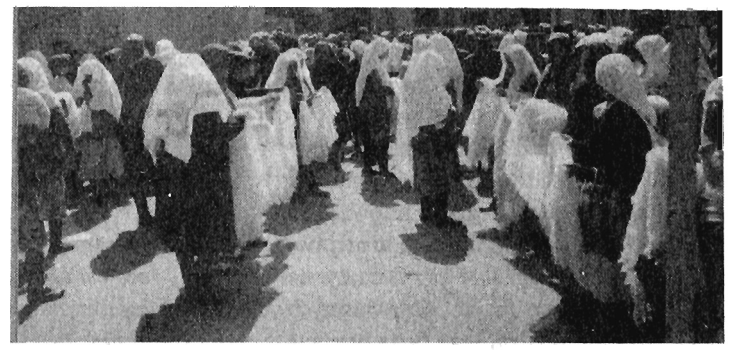

Bazar w Namanganie.

Góry Kirgiskie.

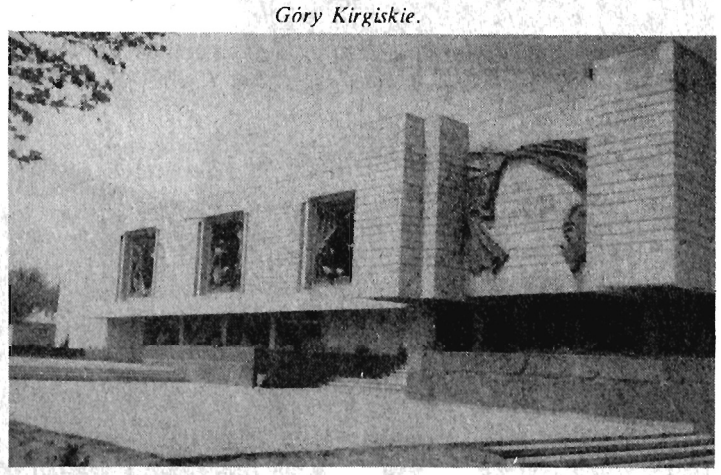

Teatr w Kakandzie.

Powrót do Moskwy.

Talerz, z tak wspaniałą potrawą, jaką jest sztuka

2 lutego zakończyła się **XIII BIESIADA TEATRALNA „HORYNIEC-ZDRÓJ '92"**, stanowiąca Konfrontacje Zespołów Teatralnych Małych Form. Przygotowania do niej trwały od listopada ubiegłego roku. Z 25 zespołów, które zgłosiły się do Centrum Kulturalnego w Przemyślu — głównego organizatora — zakwalifikowano 18. **Krystyna Jóźwińska,** kierowniczka Biura Organizacyjnego wyraża zadowolenie, że impreza cieszy się tak dużym zainteresowaniem i powodzeniem. Uczestniczyło w niej ponad 200 osób, niektóre przyjechały na własny koszt, nie mając zapewnionych noclegów, nie wiedząc, czy będą przyjęte na warsztaty teatralne.

Od organizatorów i jurorów starałem się dowiedzieć czy warto organizować taką imprezę, kiedy w kraju panuje kryzys ekonomiczny. Po odpowiedziach uznałem, że moje pytania były niestosowne. Jaki to koszt noclegu — 30 tys. zł, jaka to nagroda — 2 miliony złotych, jakaż to wartość misy i borowiny? Zarówno kosztów jak i zysków nie da się wymierzyć. Saint-Exupery określił taką sytuację: *„Najważniejsze jest niewidoczne dla oczu"*. W tym duchu wypowiedali się zarówno laureaci, jak i jurorzy.

Stanisław Demski z Krakowa, reżyser spektaklu, który uzyskał jedną z trzech pierwszych nagród, powiedział: *„Jestem tu piąty raz, jest to najpiękniejsza impreza w jakiej uczestniczyłem, a bywałem na tego typu konfrontacjach i warsztatach za granicą. Do Horyńca będę przyjeżdżał nawet, gdybym miał jeść suchy chleb i spać na podłodze w szkole"*.

Ewa Różańska z Krakowa, laureatka indywidualnej nagrody, stwierdziła z wielkim wzruszeniem: *„Nie ma takiego miejsca w Polsce, z tak wspaniałą biesiadą, gdzie na stole stawia się talerz, z tak wspaniałą potrawą, jaką jest sztuka.*

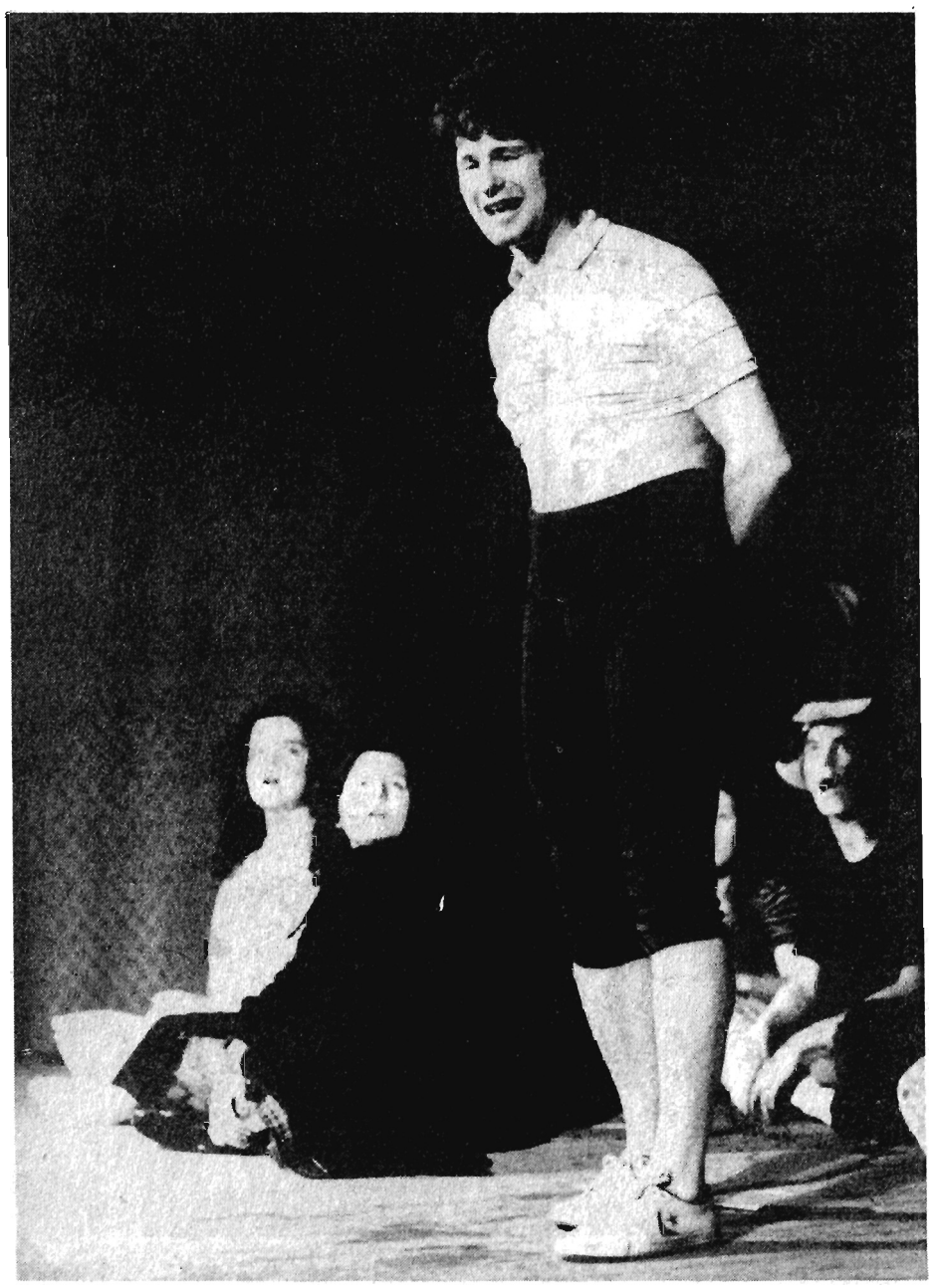

Jurorzy zgodnie potwierdzili, że takie imprezy, gdzie wszyscy się uczą, chłoną nowości teatralne, gdzie nie ma zawiści i nikt nie myśli o dużych pieniądzach, powinny być organizowane właśnie w takich uroczych zakątkach Polski, które cechuje spokój, cisza, sprzyjające skupieniu się na „sprawach ducha".

Jerzy Markuszewski, reżyser teatralny z Warszawy podkreślał wyjątkowy nastrój, sprawność organizatorów i piękno krajobrazu. Przyznał, że w Horyńcu zobaczył prawdziwy obraz młodzieży, ogarniętej ideą działania, szukającej miejsca dla siebie, w okresie wolności. Każdy korzysta z niej inaczej. Oto w jednym z miast, dzieci — pod nieobecność rodziców — wymontowały kineskop z telewizora, a z obudowy zrobiły sobie okienko dla teatrzyku kukiełkowego.

— *Współczesna młodzież* — mówił **Jan Poprawa, krytyk muzyczny z Krakowa** — *szuka czegoś autentycznego, nie chce przyjmować wszystkiego od starszych.*

Bogusław Sobczuk, publicysta kulturalny — w prezentowanych spektaklach dostrzegł bunt młodych przeciw narzucanym im postawom i ideologiom. — *Ta młodzież nie da się poszufladkować, nie jest też bezkształtną masą, tu pokazała swoje „ja" i „jestem"*.

Wójt gminy Horyniec Edward Rogala i dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Teresa Pamula uznają biesiadę nie tylko za kulturalne wydarzenie w środowisku i regionie, lecz także najtańszą reklamę Horyńca i jego walorów uzdrowiskowych.

W okresie przygotowań oraz podczas trwania biesiady mobilizują się społecznicy. Dużą pomoc okazały kierownictwa obu sanatoriów oraz Bank Spółdzielczy. Godnym podkreślenia jest prywatne finansowanie nagród. **Biuro Handlowe „INGLOT" z Przemyśla oraz Alicja i Marek Wappowie** przeznaczyli na ten cel po 1 milionie złotych. Resztę nagród fundowało Ministerstwo Kultury i Sztuki.

Łyżką dziegciu w tej beczce miodu było małe zainteresowanie biesiadą ze strony dorosłego społeczeństwa. Miejscowi obserwatorzy zauważyli na widowni nielicznych przedstawicieli tamtejszej inteligencji a szczególnie nauczycieli, chociaż ceny biletów były symboliczne — 7 tys. zł.

Okrasą tego święta teatru był występ przewodniczącej jury, p. **Ireny Jun,** w monodramie „Pan Tadeusz".

Pięcioosobowy zespół oceniający przyznał trzy równorzędne nagrody — Rogi Myśliwskie Króla Jana oraz nagrody pieniężne po 2 miliony zł zespołowi **Scena „i" z Krakowa** za spektakl „Chłopcy"; **Teatrowi Kilku Osób z Łodzi** za „Wizje św. Ildefonsa" oraz **Teatrowi Iluzji „Ati" z Myszkowa** za przedstawienie „Obrońcy czasu II".

Złotą Misą Borowiny uhonorowano **Magdalenę Klos z Teatru „Tea" z Białogardu** za rolę uczennicy w spektaklu „Lekcja".

EDWARD DZIADUŁA

REFLEKSJE PACJENTA

PRZYWRÓCIĆ SENS I GODNOŚĆ

Duże, poobijane drzwi prowadzą do ciemnego i wysokiego korytarza z odrapanymi ścianami i obsypującym się tynkiem. Gdzieniegdzie ślady po remontach sprzed lat. Na nierównej podłodze leży dziurawa wykładzina. Zza niedomykających się drzwi jednej z łazienek dochodzi przenikliwe zimno. Kolejne drzwi prowadzą do dużej sali. Na środku stoi stół, nakryty grubą, poszarzałą ceratą, otoczony dziesięcioma metalowymi łóżkami. W jednym kącie stary piec kaflowy, w drugim wieszak na szlafroki.

Rozsypujące się mury i mocno wysłużone wyposażenie to niemi świadkowie najgłębszych radości i ostatecznych dramatów ludzkich. W tej scenerii dokonują się największe przewartościowania, poczucie bezsensu styka się z ufnością i nadzieją, bluźnierczemu wyzywaniu Boga towarzyszą dziękczynne hymny na jego cześć. Tu najczęściej następuje otarcie się o perspektywę śmierci a świadomość kruchości i przygodności życia unaocznia się najostrzej. Tutaj wreszcie pełnego wyrazu nabiera stwierdzenie: *„Nadzieja jest zgodą na samego siebie"* (Tischner).

Przez cykliczną powtarzalność pór posiłków, mierzenia temperatury, zmiany opatrunków, podawania leków, zastrzyków, poważnych operacji czy „kosmetycznych" zabiegów - każdy dzień wydaje się taki sam. Najbardziej stały ze szpitalnych rytuałów paradoksalnie czyni to podobieństwo złudnym — niesamowitą ciszę porannego obchodu wypełnia chęć odczytania z kamiennej twarzy ordynatora swojego losu, doszukania się w jego jednym słowie, jednym geście nadziei, wręcz wydarcia gwarancji zdrowia.

85-letni p. Antoni robił w swoim długim życiu niemal wszystko, dużo widział i wiele przeżył. Czasami, jakby mimochodem, napomyka, iż niedługo wnuczka wychodzi za mąż. Martwi się, że gdyby „coś" mu się przytrafiło, to zepsuje jej wesele. P. Antoni z lubością spiera się z pechowym karciarzem, równie żywotnym jak on sam, lecz o 5 lat młodszym. Zarzewiem bywa drobnostka, szczegół (dla nas, dla mnie) sprzed... 60-70 lat. Niezwykłą pamięć i sprawność myślenia zachowali pozostali, niewiele młodsi panowie, żywo i barwnie rozprawiający o tym co dla wielu jest już historią.

Tamten świat, kreowany przez ich pamięć, wydaje się prostszy i radośniejszy niż współczesny, a rządzące nim prawa i reguły jakby mniej skomplikowane. Dla kilkakrotnie powracającego z sali operacyjnej pacjenta to uczłowieczanie minionego czasu wydaje się ważniejsze niż cokolwiek innego. Jeden z leżących, już po zabiegu, przy kolejnym rozdaniu „tysiąca", dowcipkuje ze swoich dolegliwości — na podobny zabieg oczekuje jeszcze trzech panów. Najmłodsi, dwudziestokilkuletni, bez problemów wchodzą w szpitalny rytm. Pogodni, chętni do pomocy miewają okresy wyłączenia, kiedy myślami są daleko stąd. Mają własne problemy, chcą coś zrobić w życiu, coś zmienić, chociaż z niepokojem patrzą w przyszłość. Nie godzą się na spowodowane napadami koszmarnego bólu „prostowanie perspektyw", nie chcą tu wracać. Walczą. Przestaje walczyć 70-letni p. Jan. Leży i milczy, cierpi. Czasami płacze i wtedy dopomina się o bożą sprawiedliwość. Prosi uwijające się przy jego łóżku pielęgniarki o pozostawienie go w spokoju. Chce umrzeć.

Stosy podań i próśb o remonty i naprawy przyjmowane są ze zrozumieniem. Stare wyposażenie i wysłużony sprzęt do zabiegów i operacji pewnie również niedługo się rozsypią. Wypełnianie nadzieją przestrzeni samotności pacjenta — samotności w cierpieniu i bólu, samotności wobec egzystencjalnych lęków - wspiera się na poczuciu sensu działania i samoświadomości większości pracowników służby zdrowia. Na jak długo wystarczy im sił? A nam, pacjentom, czasu i zdrowia?

J.Z.

O perspektywy proszę mnie nie pytać...

JESZCZE DO NIEDAWNA chluba Jarosławia — **KLUB MIĘDZYNARODOWEJ PRASY i KSIĄŻKI** — znalazł się dziś na rozdrożu. Jeszcze na pierwszy rzut oka nie widać tu skradającego się zewsząd niedostatku, jeszcze nadal urzeka on swoich bywalców niekłamanym pięknem stylowej architektury wnętrz, ich umiejętnym zagospodarowaniem i wystrojem, ale...

No właśnie, owo „ale" sprowadza się dziś przede wszystkim do tego, że klub nie jest jakby u siebie. Na drzwiach licznych jego pomieszczeń widnieją wizytówki obcych firm, nie zawsze zbliżonych profilem do spraw kultury. Słowem — klub zaczyna wynajmować swoje pomieszczenia.

— Zmusza nas do tego konieczność — mówi WIESŁAWA WARDA - SABAJ, dyrektorka klubu (na zdjęciu). — **Od dwóch lat jesteśmy spółką z o.o., a więc placówką samofinansującą się. Nadal jednak pozostaje nad nami warszawska „czapka", która kosztuje nas średnio 3,5 mln złotych miesięcznie.**

Klub mieści się w centrum miasta, w starej, zabytkowej kamienicy, w której zajmuje powierzchnię 1400 m kw. Płaci za nią 18 mln złotych czynszu (za miesiąc), centralne ogrzewanie — 14 mln, energia elektryczna — 4 mln, a ponadto woda, tudzież inne opłaty i świadczenia, w sumie spora kwota, którą trzeba wygospodarować we własnym zakresie. Stąd liczni sublokatorzy, zasilający kasę placówki, choć nie tylko, gdyż część z nich współdziała merytorycznie z klubem, o czym jeszcze wspomnimy.

Sam klub ma niewielkie możliwości zarobkowania. Do dziś zresztą nikt nie odpowiedział jednoznacznie na pytanie, czy kultura może „wyżywić się sama". Tak więc, oprócz wynajmu części pomieszczeń (m.in. profesjonalnemu studium fotograficznemu, pracowni plastycznej, wypożyczalni kaset video, kawiarni, klubowi nocnemu z dyskoteką), co przynosi około 15 mln złotych miesięcznie, na aktywa klubu pracuje księgarnia, studium języków obcych i... to chyba wszystko. Takie bowiem imprezy jak wystawy, koncerty kameralne, spotkania itp., nie są z reguły samowystarczalne i trzeba je dofinansowywać, gdyż nie sposób z nich zrezygnować.

Władze Jarosławia skłonne byłyby ponoć uwolnić placówkę od wspomnianej stołecznej „czapki", zagwarantować zatrudnienie całej dziesięcioosobowej załodze, ale czy budżet miasta udźwignie ciężar finansowania jeszcze jednej placówki? Pani dyrektor nie ma takiej pewności, choć jest przekonana, że byłoby to dla klubu korzystne. Konkretne decyzje jeszcze nie zapadły, trwa okres denerwującego wyczekiwania, a ten nie sprzyja — jak wiadomo — normalnej działalności.

Spójrzmy zatem, jak wygląda obecnie owa działalność.

Wizytówką klubu jest — jak się wydaje — galeria sztuki współczesnej, organizująca dość regularnie wystawy połączone z wernisażami. Usytuowana na parterze, od strony ulicy, w pomieszczeniu z obszernym oknem wystawowym, zachęca wprost przechodniów do zwiedzania. A jest tu co obejrzeć. W styczniu czynna była wystawa prac **Marii Dziubińskiej Pac-Pomarnackiej,** jarosławianki z pochodzenia, mieszkającej stale w Kolonii. Artystka zaprezentowała ciekawy rysunek oraz malarstwo ekspresyjne (olej na skórze). W lutym można będzie obejrzeć prace **Agaty Niemkiewicz.** Trzeba podkreślić, że galeria jest wspólnym dziełem klubu i Okręgu Związku Polskich Artystów Plastyków.

Wielu zwolenników zyskały sobie koncerty muzyki kameralnej i poezji śpiewanej, organizowane w kawiarni. Szkoda tylko, że szczupłość sali (około 40 miejsc) nie pozwala na zwiększenie widowni, co sprawia, że koncerty muszą być sponsorowane. Dużym zainteresowaniem (signum temporis!) cieszą się też języki obce. Nawet dość wysokie opłaty (700 tys. złotych za sto godzin lekcyjnych) nie odstraszają chętnych do nauki angielskiego, niemieckiego czy francuskiego. Czynna jest też czytelnia prasy krajowej i zagranicznej. Tu jednak oferta nie jest zbyt atrakcyjna, zaledwie około 20 tytułów prasowych.

Tak pokrótce przedstawia się oblicze klubu dzisiaj. A jak będzie jutro, za miesiąc, za rok? — **O perspektywy proszę mnie dziś nie pytać** — powiedziała pani dyrektor. — **Może za parę miesięcy, wtedy zobaczymy.**

Tekst i zdj.: JERZY MAKARA

Wieści z gminy

Od pewnego czasu mieszkańcy wsi Wyszatyce i Bolestraszyce w gminie Żurawicą, narzekali na złą jakość wody z wodociągu administrowanego przez Wojewódzki Zakład Usług Wodnych.

Po przejęciu administracji sieci przez firmę prywatną okazało się, że w tzw. odżelaźniaczach wody powstały uszkodzenia, przez które przedostawały się w znacznych ilościach żwirki oczyszczające, przez co woda stawała się stopniowo niezdatna do użytku. Istnieje obawa, że zajdzie potrzeba wymiany odżelaźniaczy, płukania sieci itp., co kosztować będzie gminę dodatkowo około 80 mln złotych.

Sprawy te omawiał ostatnio na posiedzeniu Zarząd Gminy w Żurawicy.

* *

W roku bieżącym w Żurawicy kontynuowana będzie budowa gminnego wysypiska odpadów. Ogólny koszt tej inwestycji (w cenie z 1991 r.) wyniesie 2 mld złotych. W kosztach budowy partycypuje gmina Orły wysokością 30 proc. nakładów, jest to bowiem wspólna inwestycja obydwu gmin.

Do tej pory na prace związane z przygotowaniem terenu wydatkowano 190 mln złotych. Zakończenie inwestycji planowane jest na 1993 r., lecz będzie to możliwe jedynie pod warunkiem przyznania przez Wydział Ochrony Środowiska UW w Przemyślu kwoty 2 mld złotych tytułem subwencji.

* *

Najpoważniejszym jednak zadaniem w gminie Żurawica jest zaopatrzenie w wodę. Program w tym zakresie przewiduje wydatkowanie na ten cel kwoty 80 mld złotych, a jego realizację rozłożono na 20 lat. Jest to jednak program docelowy, uwzględniający rozwój infrastruktury gospodarczej gminy w tym okresie.

Na obecnym etapie sprawą najważniejszą jest budowa magistrali wodnej łączącej Żurawicę z ujęciami wody w Przemyślu. Z upowszechnieniem wodociągów łączy się nierozerwalnie sprawa budowy oczyszczalni ścieków w poszczególnych miejscowościach na terenie gminy. Stan zaawansowania prac w tym zakresie jest zróżnicowany, choć w kilku przypadkach zrobiono już wiele.

Na ukończeniu jest natomiast gazyfikacja. Ostatnią miejscowością w gminie, która otrzyma w tym roku gaz, będą Kosienice. Po ostatecznym zakończeniu gazyfikacji z jej dobrodziejstwa korzystać będzie około 2,5 tys. gospodarstw w gminie.

Jot-Em.

Towarzystwo Muzyczne w nowej siedzibie już działa

Podpisanie deklaracji o współpracy między Konsulatem Generalnym Republiki Austrii a Towarzystwem Muzycznym w Przemyślu.

W POŁOWIE GRUDNIA 1991 r. przemyskie Towarzystwo Muzyczne otrzymało od Zarządu Miasta nową siedzibę (Rynek 5). Aby przystosować ją do działalności statutowej niezbędny był remont, który pochłonąłby wiele pieniędzy.

Z pomocą przyszli życzliwi ludzie. **Pan Henryk Madejowski,** prowadzący hurtownię chemiczną i „Pewex" w Radymnie podarował 15 litrów farby emulsyjnej. **Uczniowie szkoły budowlanej** odmalowali salę koncertową. **Spółka „Furnel"** przekazała elementy drewniane, z których **uczniowie szkoły zawodowej** wykonali trzy wieszaki do szatni. **Spółdzielnia Pracy Usług Wielobranżowych** wyczyściła chemicznie zasłony. Przy sprzątaniu sali i przeprowadzce pomogli **uczniowie Zakładu Rehabilitacji Zawodowej Inwalidów, II Liceum Ogólnokształcącego i Technikum Gastronomicznego.** Kilku **panów z „akcji zimowej"** przeniosło ciężkie szafy. **„Furnel" i Przedsiębiorstwo Gospodarki Mieszkaniowej** użyczyły samochodów dostawczych do przewiezienia sprzętu. Wszystko nieodpłatnie! Pomocy w przygotowaniu sali udzieliło także Stronnictwo Demokratyczne.

31 stycznia br. odbył się inauguracyjny koncert

Towarzystwo Muzyczne zaszczycili swą obecnością: Konsul Generalny Republiki Austrii w Krakowie **dr Emil Brix** z małżonką, prezydent Przemyśla **Mieczysław Napolski,** wiceprezydent **Leszek Krzywoń,** przedstawiciel Krajowego Biura Koncertowego w Warszawie **Waldemar Kielichowski.** Nie zawiedli również przedstawiciele zaprzyjaźnionych towarzystw i placówek kulturalnych oraz członkowie wspierający.

W niezmiernie serdecznej atmosferze wystąpiła, po raz pierwszy grupa młodzieżowa Towarzystwa Muzycznego o nazwie „Kanion" oraz kapela podwórkowa **„Ta joj"** Kazimierza Gawlikowskiego, działająca przy Centrum Kulturalnym.

Wizyta pana Brixa zaowocowała podpisaniem deklaracji, w której pozytywnie oceniono dotychczasową współpracę Konsulatu Generalnego Republiki Austrii z Towarzystwem Muzycznym w Przemyślu i określono kierunki działania na przyszłość.

* * *

Zarząd Towarzystwa Muzycznego pragnie, za pośrednictwem „Pogranicza", przekazać gorące podziękowania wszystkim, którzy udzielili wsparcia i pomocy. Zaprasza równocześnie na imprezy muzyczne, które będą organizowane w każdy wtorek.

Tekst i zdjęcia: ROMUALD BORYSŁAWSKI

Młodzieżowy zespół instrumentalno-wokalny „KANION"

Kapela podwórkowa „Ta joj" K. Galikowskiego.

Prośba Towarzystwa Muzycznego w Przemyślu o pomoc finansową nie pozostała bez echa. W ostatnim okresie członkami wspierającymi zostali:

- **J. Rybienik i R. Gawel („Musicland"),**
- **Anna Krasnowska (zakład modniarski),**
- **Władysław Maksymiak („Video-Box"),**
- **Bolesław Ekiert (Przedsiębiorstwo Handlowe „Polbut"),**
- **Biuro Turystyczne „Polonez",**
- **Teresa i Łucjan Władykowie,**
- **Jerzy Czadowski (bar „Rubin"),**
- **A. Guła (Księgarnia „Galicja"),**
- **Emilia Piątek (sklep „Biedronka"),**
- **Jerzy i Tomasz Lipscy (drogeria „Wigamus"),**
- **Henryk Madejowski z Radymna (PEW „Pewex"),**

Prosimy o naśladownictwo.

do i od redakcji

Nie używajmy słów, których nie rozumiemy

Często moi byli studenci, a obecnie nauczyciele, zadają mi pytanie, dlaczego mówi się u nas w środkach masowego przekazu o obaleniu komuny oraz o naszym kraju jako postkomunistycznym.

Odpowiadam im krótko. Nie obalono tego, czego w Polsce nie było. Moim zdaniem, w okresie dziesiątków lat, panował u nas system społeczno-ekonomiczny (niektórzy nazywają go totalitarnym) nie mający wiele wspólnego z prawdziwym socjalizmem a tym bardziej z komunizmem. To co u nas czyniono, było jego zaprzeczeniem, ale o tym się nie mówi i nie pisze w prasie. Tych dwóch słów używają często ludzie, którzy nie mają pojęcia, co one naprawdę oznaczają.

Adam Rząsa
z Rzeszowa

Nadal brak odpowiedzi

Szanowna Redakcjo, dziękuję za opublikowanie w całości mojego artykułu („Pogranicze" z 3 grudnia 1991 r.), czego, mówiąc szczerze, nie bardzo się spodziewałem, bo w nim Redakcja pod obstrzałem, toteż tym niższe ukłony i mocniejsze podziękowania.

Mam jednakże pretensje, że do dnia dzisiejszego nie otrzymałem żadnej odpowiedzi na pytanie: **„Czy Redakcja sprawdziła wiarygodność wypowiedzi p. J. Prostego?"** („Pogranicze" z 5 listopada ubiegłego roku). Chyba nie należy sądzić, że cokolwiek załatwia replika utrzymana na takim poziomie, jaki prezentuje „skromny wychowawca" („Pogranicze" z 17 grudnia ubiegłego roku), co powoduje, że pretekstu brak do poważnego jej potraktowania.

Miło czytać w oświadczeniu Redakcji: *„Pragnęlibyśmy, aby personalne spory już nie gościły na naszych łamach. Jak najszerzej otwieramy się natomiast na publikacje dotyczące problemów..."* (ostatni numer „Pogranicza").

Rzetelna informacja dziennikarska i odpowiedzialność za kształtowanie poglądów czytelnika w kwestiach publikowanych — to też problemy i to chyba niebagatelne.

No właśnie.

Lesław Styś
Przemyśl
ul. B-pa Glazera 6/12

OD AUTORA

Ponieważ sprawa Moniki jest (była ?) przedmiotem zainteresowania prokuratora, uzbrojmy się w cierpliwość i poczekajmy na ostateczne rozstrzygnięcia.

J. Prosty

Kto pomoże chorym dzieciom

Mieszkam w Leszczawce. Jestem matką trojga dzieci, dwoje z nich, 10-letnia Agnieszka i 6-letni Piotruś, dotknięte są okołoporodowym porażaniem mózgowym. Od momentu narodzin Agnieszka cierpiała na bezwład nóżek, natomiast Piotruś miał bezwładną lewą stronę ciała. Od kilku lat staram się pomóc mym nieszczęśliwym dzieciom. Intensywna rehabilitacja dała duże rezultaty. Agnieszka już chodzi, u Piotrusia częściowo ustąpił bezwład. Dzieci dojeżdżają do Szkoły Podstawowej w Leszczawie Dolnej, uczą się dobrze. Jest olbrzymia szansa uzyskania dalszej poprawy ich zdrowia poprzez podjęcie terapii przy pomocy surowicy z wyciągu grasicy. Taką metodę leczenia, z bardzo obiecującymi rezultatami, prowadzi szpital w Sosnowcu. Koszt pobytu i leczenia w tym szpitalu, wynoszący około 10 mln złotych na 1 dziecko, stanowi dla mojej rodziny barierę nie do pokonania — tym bardziej, że mąż od października ub. roku pozostaje bez pracy, ja również nie mam możliwości podjęcia pracy zawodowej z uwagi na konieczność sprawowania opieki nad kalekimi dziećmi.

Wielokrotnie czytałam w prasie, jak również ogłaszane były w radio i telewizji, apele o pomoc osobom chorym. Dotyczyły one olbrzymich kwot, a jednak znaleźli się ludzie, którzy wykazali wiele serca. Moja prośba jest skromniejsza, dlatego też mam głęboką nadzieję, że list mój nie pozostanie bez echa. Nadzieję tym większą, że chodzi tu o nieszczęśliwe dzieci, którym jednak życzliwość ludzka może przywrócić pełnię dzieciństwa.

Wszystkim, którzy chcieliby wesprzeć finansowo leczenie Agnieszki i Piotrusia podaję adres banku, do którego można kierować pieniądze:

Bank Rozwoju Rolnictwa SA
Oddział w Przemyślu, ul. Okrzei 1
nr rachunku na moje nazwisko
Podkalicka Teresa
496409-12234-170-4

Nie pierwszy to raz polskimi rękami wyciągano kasztany z ogniska.
Rys. EDWARD KMIECIK

● Olej dłużej zachowa świeżość, jeśli przechowywać go będziemy w suchym chłodnym i ciemnym miejscu.

● Konfitury w odkrytym naczyniu nie zapleśnieją i nie scukrzą się, jeśli zasypiemy je centymetrową warstwą cukru pudru.

● Jeśli w czasie patroszenia ryb lub kurczaka rozleje się żółć, wówczas miejsca zalane żółcią dokładnie nacieramy solą i płuczemy w chłodnej wodzie; goryczka zniknie.

● Zapach cebuli z metalowych przyborów kuchennych usuwamy, przecierając je suchą solą.

● Aby w czasie smażenia cebula się nie przypaliła, można posypać ją odrobiną mąki.

POWIEŚĆ, KTÓRA STAŁA SIĘ ŻYCIEM

dokończenie ze str. 1

Iwińska podjęła wędrówkę z „Doktorem Żiwago" po różnych redakcjach — wszędzie spotkała ją odmowa. W końcu „Nowyj Mir" obiecał wydrukować kilka rozdziałów, po odpowiednim „retuszu". Tymczasem do Pasternaka zgłosił się włoski wydawca Feltrinelli. W listopadzie 1957 r. „Doktor Żiwago" ukazał się we Włoszech. W ciągu 2 lat powieść przetłumaczono na 24 języki. Pasternak mógł mieć satysfakcję, ale... pozostawał bez środków do życia. W 1958 roku otrzymał Nagrodę Nobla.

Ruszyła nagonka. Zaczęto „skłaniać" Pasternaka do wyrzeczenia się nagrody, nazywano go „literackim snobem", „sprzymierzeńcem wrogów ZSRR", zdobywcą „trzydziestu srebrników", zapowiadano niechlubny koniec i wzgardę narodu, żądano wydalenia go z kraju, zmuszano studentów do podpisywania protestów przeciw niemu pod groźbą sankcji karnych wobec tych, którzy odmawiali. „Sprawa Pasternaka" stanęła na forum związku pisarzy (niestety, stenogram „zaginął"). W końcu wydalono Pasternaka ze Związku Literatów i pozbawiono godności pisarza radzieckiego. Wówczas postanowił zrzec się Nagrody Nobla. Chwilami zastanawiał się: a może rzeczywiście wyjechać — skoro wypędzają? Ale czy można żyć z dala od ojczyzny? Atakowały go samobójcze myśli. Wysłał wówczas list od KC, w którym stwierdził, że nie wyobraża sobie życia poza krajem, że nie przypuszczał, iż stanie się ośrodkiem kampanii politycznej na Zachodzie, chce zrzec się Nagrody Nobla. Pisał to z godnością, mimo że w atmosferze bezprzykładnej nagonki. Iwińska obawiała się o jego życie. Przyjaciele nie zaglądali do nich. Na zebraniu w Związku Literatów domagano się, aby Pasternaka skazać na banicję (odmówił wypowiedzi Jewtuszenko, nie przybył na nie Erenburg). W końcu pozwolono Pasternakowi pozostać w ZSRR. Później domagano się od niego publicznego kajania się przed narodem. Treść napisanego przez niego oświadczenia została zmieniona...

Siedział w swojej daczy w otoczeniu najbliższych. Napisał wiersz pt. „Nagroda Nobla" — wiersz trafił za granicę i świat dowiedział się prawdy o „dobrowolnym" zrzeczeniu się nagrody...

Do włoskich wydawców pisał Pasternak, prosząc ich o *„wybaczenie mu różnych nieprzyjemności jakich im przysporzył i jakie może jeszcze przynieść jego nieszczęsny los. Niech będzie pociechą wiara w naszą daleką przyszłość, nadzieja która nam pomaga żyć"*. Niestety, przyszłości tej nie dożył, jak i bohater jego słynnej powieści. Na fotografii wykonanej w czasie pogrzebu, w trumnie tonącej w kwiatach, zmarły pisarz ma spokojną twarz. Jakby już wiedział, że tę wojnę o swoją powieść—ideę jednak wygra.

Oprac. JANINA OSMÓLSKA

KOMENDA WOJEWÓDZKA POLICJI w Przemyślu II
P-18/92
SKREDYTOWANIA
Tygodnik „Pogranicze"
ul. Wazgarów 8
37-700 Przemyśl

Prowokacja czy głupota?

Treści tej osobliwej „odpowiedzi" na artykuł **„Dom"** („Pogranicze" z 4 bm.) nie komentuję. Zastanawia mnie tylko jedno: jak to jest możliwe, aby byle przygłup miał swobodny (?) dostęp do pieczątek Komendy Wojewódzkiej Policji, dzięki czemu może w ... jej imieniu wysyłać sobie co, gdzie i komu tylko chce (narażając przy okazji pocztę na koszty doręczania równie „oryginalnych" jak ta korespondencji). Nie pierwszy to w naszej redakcyjnej poczcie dowód działalności w KWP tajemniczego „informatora", który chluby tejże instytucji nie przynosi, podważając zaufanie do niej.

Komuś tu, zamiast całować, trzeba przyłożyć po przysłowiowych czterech literach...

J. Nowak

Panie Redaktorze!

Jeżeli nie jest Pan zachwycony moją decyzją w sprawie darmo to niech mnie Pan pocałuje w dupę.
Panu J. Nowakowi proszę przekazać, że może mi wyliczać potem to może pozwoli mu zapomnieć o ogrodzie i warzywie.

Były pracownik resortu
MSW

SKLEP MEBLOWY
„W BRAMIE"
PRZEMYŚL
ul. Kazimierzowska 1
zaprasza
na zakupy ratalne
na bardzo dobrych
warunkach
(najniższe ceny w mieście).
K-15/3

Redakcja
„POGRANICZA"
przyjmuje również
ogłoszenia
do Gazety Codziennej
„NOWINY"

PRZEDSIĘBIORSTWO HODOWLANE
w LESZCZAWIE
ZAKŁAD w ŁODZINCE

ogłasza przetarg
na sprzedaż

- ciągnika C-385
- ładowacza skrzata
- rozrzutnika obornika
- przyczepy wywrotki
- rozsiewacza nawozów

Przetarg odbędzie się 20 lutego 1992 r., o godz. 11.

G-352

BIURO TURYSTYKI
POLONEZ

PRZEMYŚL, ul. P. Skargi 2 (tel. 69-88, tlx 0633453)
JAROSŁAW, ul. Rynek 20 (tel. 54-20)

Zaprasza do:

- BELGII i LUKSEMBURGA (7 dni dla młodzieży szkolnej tylko 1 mln 600 tys.);
- KRÓLESTWA BELGII I HOLANDII (7 dni);
- „HOLANDII w kwiatach" (wiosenne wyjazdy z możliwością zakupu cebulek i sadzonek kwiatowych oraz zwiedzaniem najsłynniejszej w świecie wystawy kwiatowej w Keukenkof);
- AMSTERDAMU I PARYŻA;
- DISNEYLANDU w ... Paryżu;
- WIEDNIA;
- WŁOCH (Padwa, Wenecja, Florencja, Rzym, Monte Cassino, Asyż, Rimini, San Marino) — z audiencją u JANA PAWŁA II;
- SŁOWACJI oraz GRECJI (100-procentowe wizy).

Oferuje też:

- PIELGRZYMKI DO LOURDES;
- WYJAZDY NA UKRAINĘ (vouchery indywidualne i grupowe);
- PRZEJAZDY komfortowymi autokarami do NIEMIEC (Hanover, Dortmund, Kolonia, Amberg, Norymberga, Stuttgart, Hamburg, Saarbrücken, Aachen), AUSTRII (Wiedeń), GRECJI (Ateny), WŁOCH (Wenecja, Bolonia, Florencja), BELGII (Breda, Antwerpia, Bruksela), HOLANDII (Hengelo, Utrecht, Amsterdam), FRANCJI (Paryż, Metz, Lille, Lion) i HISZPANII;
- BILETY LOTNICZE;
- WCZASY KRAJOWE (Zakopane, Piwniczna, Węgierska Górka k. Żywca);
- WYCIECZKI KRAJOWE (1, 2— i 3— dniowe dla szkół i zakładów pracy) i PIELGRZYMKI (Częstochowa, Licheń, Piekary Śląskie, Niepokalanów).

Poleca ponadto:

- UBEZPIECZENIA „WARTA" (OC, AC, NW, osobowe);
- POŚREDNICTWO PASZPORTOWE;
- USŁUGI AUTOKAROWE;
- INFORMACJĘ TURYSTYCZNĄ.

Szczegółowe oferty i ceny w naszych biurach.

OFERTA SPECJALNA — „LATO '92"
(dojazd własny lub zbiorowy)

- HISZPANIA (hotele, pensjonaty, kwatery i apartamenty w COSTA BRAVA);
- WŁOCHY (pensjonaty w LIDO DI JESOLO oraz camping i bungalowy w RIMINI).

ZAPRASZAMY! K-26

OGŁOSZENIA DROBNE

ŻALUZJE, TAPICERKI, DRZWI. **Jarosław, ul.Grodzka 15.** G-264/10

NAPRAWA PRALEK AUTOMATYCZNYCH. **Przemyśl, tel. 23-79 po 14.30.** G-315/4

VIDEOFILMOWANIE. **Przemyśl, tel. 33-06** G-341/5

SPRZEDAM mieszkanie własnościowe (44 m kw.) w Przemyślu. **Wiadomość: Przemyśl, tel. 46-827, w godz. 8-12 oraz 20-21.** G-340/2

DO WYNAJĘCIA: pokój 9 m kw. w centrum Przemyśla (Dworskiego) na biuro lub gabinet oraz pomieszczenie na sklep. **Wiadomość: tel. 47-715 po 17-tej.** GM-349

ODKUPIĘ numer telefoniczny Przemyśl-Zasanie. **Wiadomość: tel. 68-69, po godz. 18.** GC-350

LECZENIE AKUPUNKTURĄ. **Przemyśl, ul. Malczewskiego 7, tel. 75-03.** G-348/5

INSTALOWANIE DOMOFONÓW. **Przemyśl, tel. 12-14, wewn. 157.** G-346/4

SPRZEDAM PIANINO „CALISIA". **Przemyśl, tel. 127-52.** G-351

SPRZEDAM FSO 1500 (1984). **Przemyśl, tel. 51-01.** GC-353

SPRZEDAM „Fiata-Ritmo" typ 65CL (1984). **Przemyśl, ul. Monte Cassino 16a/48 (w godz. 7 do 15 — tel. 24-20).** GB-354

RADZIE MIEJSKIEJ w PRZEMYŚLU wyrazy serdecznego podziękowania za szeroką konsultację społeczną nowych stawek podatku od nieruchomości
ślą wdzięczni podatnicy
G-347

STUDIO ODNOWY BIOLOGICZNEJ
PRZEMYŚL
Ratuszowa 10a
(IIIp.)
świadczy usługi:

* sauna i łaźnia
* odchudzanie komputerowe
* laser kosmetyczny

G-330

Zestaw pielęgnacyjny do włosów INTRAMED

Zestaw pielęgnacyjny do włosów INTRAMED odświeża i ożywia skórę głowy oraz wpływa stymulująco na zdrowy przyrost włosów. Preparaty INTRAMED nie są fabrycznymi kosmetykami, lecz środkami paramedycznymi, sporządzanymi przez aptekę współpracującą z kliniką w Lahr. Nie zawierają żadnych środków konserwujących.

Zostały opracowane na podstawie wieloletnich doświadczeń i produkowane są w oparciu o indywidualne, chronione prawem recepty, stanowiące własność Klinki INTRAMED w Lahr. Stosowanie zestawu INTRAMED zapewnia kompletną i intensywną pielęgnację, zapobiegającą schorzeniom i zakażeniom, łupieżowi i łojotokowi, a przez to hamującą wypadanie włosów.

W skład zestawu wchodzą 4 komponenty:

- szampon leczniczy
- odżywka w aerozolu
- płyn tonizujący
- płukanka pielęgnacyjna

Szampon leczniczy INTRAMED pielęgnuje, myje włosy i skórę głowy, chroniąc ją zarazem przed szkodliwymi wpływami zewnętrznymi. Dzięki korzystnemu dla skóry poziomowi kwasowości (wartość pH 5,5) szmponu stabilizuje się naturalna „osłona kwasowa" skóry głowy i następuje regulacja działalności gruczołów łojowych. Działanie przeciwłupieżowe i przeciwłojotokowe jest pewne i trwałe.

Odżywka INTRAMED wywiera wpływ na naczynia krwionośne skóry w kierunku poprawy ukrwienia. Dzięki temu zapewnione zostaje lepsze doprowadzanie do cebulek włosowych produkowanych w organizmie substancji odżywczych.

Płyn tonizujący INTRAMED zapewnia dostarczanie skórze głowy i włosom mikroelementów. Są one niezbędne do normalnego wzrostu włosów. Płyn tonizujący zapewnia więc dobrą strukturę włosa, czyni go elastycznym, niełamliwym, odpornym na niekorzystne wpływy zewnętrzne.

Płukanka pielęgnacyjna INTRAMED jest szczególnie korzystna dla skóry wrażliwej i sprawiającej kłopoty, a to dzięki temu, że nie zawiera mydła. Na drodze biologicznej chroni skórę głowy przed szkodliwym wpływem zatrutego środowiska (opady pyłów, gazów, kwaśne deszcze itp.). Reguluje system natłuszczania skóry, dzięki czemu z jednej strony zapobiega przetłuszczaniu, a z drugiej — zapewnia miękkość i elastyczność skóry.

KUP SOBIE ODROBINĘ ZDROWIA I LUKSUSU!
KUP SOBIE DOBRE SAMOPOCZUCIE!

Zestawy pielęgnacyjne INTRAMED w cenie 1,7 mln zł za komplet. Cena promocyjna. W razie wyczerpania się któregoś specyfiku — możliwość zamówienia brakującego.

Informacje w redakcji „POGRANICZA".

PRZEDSIĘBIORSTWO
HANDLOWO
-USŁUGOWO
-PRODUKCYJNE
ŻYWIDAR

Żurawica 401, tel. 13-313

oferuje

w czynnej całą dobę hurtowni w Żurawicy (vis a' vis piekarni)

w cenach zależnych od wielkości zakupu (znaczne upusty dla stałych i znaczących odbiorców)

PIWA

z browarów — Leżajsk, Okocim, Żywiec i Tychy

NAPOJE

- 1,5- i 2-litrowe firmy „Sinalco" (Orange, Cola, Zitres, Cito) oraz soki w kartonach (0,2 l, 0,5 l i 1 l) z „Hortexu",
- z owoców cytrusowych (0,33 i 1 l),
- oranżada,
- woda mineralna.

Ponadto w sprzedaży papierosy, wkrótce napoje wielosmakowe w opakowaniach plastykowych o pojemnościach 0,33 do 3,5 l.

W lutym br. uruchamiamy dużą hurtownię w Przemyślu.

ZAPRASZAMY!
G-193

CEGIELNIA
S. CZEKAJ — Z. BESZ
Przemyśl, ul. Ceramiczna 17 (tel. 25-51)

oferuje

- **cegłę pełną ręczną** (odbiór własny klienta lub z załadowaniem, rozładowaniem i transportem producenta; przy większych zamówieniach możliwość negocjacji cen);
- **usługi murarsko-sztukatorskie** (remonty, adaptacje pomieszczeń, stylowy wystrój wnętrz, budowa kominków, gzymsy, rozety, listwy ozdobne, odlewy gipsowe na potrzeby rewaloryzacji obiektów zabytkowych itp.).

G-101/4

BIURO TURYSTYKI
„ALBATROS"
PRZEMYŚL, Rynek 4 (tel. 47-870)
RZESZÓW, Grunwaldzka 18 (tel. 331-49)

zaprasza na wycieczki i przejazdy do:

FRANCJI (Paryż), NIEMIEC (30 miast), GRECJI (przejazd + wiza) i TURCJI.
Szczegóły w naszych biurach. G-337/3

TYGODNIK „POGRANICZE"
Redaguje zespół, red. naczelny Marek Cynkar
Adres redakcji: 37-700 Przemyśl, ul. Waygarta 8, tel.30-22, skr. poczt. 349.
Wydawca: „PUBLIKATOR", spółka z o.o.
Druk: Spółdzielnia Inwalidów „PRACA" w Przemyślu.
Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.
Redakcja nie odpowiada za treść ogłoszeń.

ASTROLOGIA I ZDROWIE...

BYK to znak bardzo mocno związany z ziemią. Mocno po niej stąpa, pełen godności, powagi i poczucia własnej siły. Ten związek z ziemią, z tym co jest naturalne, świeże, proste — widoczny jest nie tylko w wyborze ulubionych i najzdrowszych miejsc, lecz i w upodobaniu do barw, które są również zalecane, jako najlepsze, najzdrowsze dla jego psychiki, stosowane przy terapii barwnej i z zasady wprowadzają Byka w dobry nastrój. To przede wszystkim zgaszone barwy ziemi, a więc tak modne dzisiaj kolory ekologiczne, wszystkie przymglone, złamane, przechodzące łagodnie w siebie, bardzo nostalgiczne i jakże malarskie — to wszystkie ochry, beże, rdzawe, kasztanowe, oliwkowe, szare jak futerko perskiego kota (taką ciepłą złotawą szarością), szaro-różowe, złotawe, to również turkus i naturalna zieleń, to barwy liści, to wszystkie kolory kremowe, ciepłe biele, ecrú.

Prawdziwy Byk miłuje pokój i unika trudnych spraw, kocha przyrodę i nieraz bywa samotnikiem. Zna się na dobrej kuchni, lubi też dobre jedzenie. W ogóle rozkoszuje się życiem i bywa czasami nieco wygodnicki. Jest bardzo wytrwały oraz (głównie dotyczy to pań) wielki z niego uparciuch. Jest cierpliwy i wytrzymały, nieustępliwie kroczy naprzód. Jest realistą i niestety, czasem pesymistą. Wrażliwy na uświęcone rytuały jest też konserwatywny. Dąży do posiadania i to zarówno uczuć, ludzi, przedmiotów jak i pieniędzy (zawsze je posiada). Ma bardzo dużo zmysłu artystycznego, wytworność i wrodzony smak, przy tym gardzi nowoczesnością, uważając ją za prostacką.

Aby nieco skompensować te cechy, powinien być bardziej elastyczny i otwarty, przełamywać nawyki i podejmować walkę, gdy stawka jest tego warta. Powinien też być bardziej towarzyski i mniej poważny. Musi zdobyć się zawsze na odrobinę chociaż optymizmu. Powinien umieć rezygnować i czasem przyznać innym chociaż trochę racji. Czasem nie zaszkodziłoby mu choć troszeczkę poeksperymentować i spróbować zaprzyjaźnić się z nowoczesną techniką, chociażby w celach najbardziej przyziemnych. Trzeba po prostu „oswoić" wszystkie domowe automaty i cudeńka elektroniczne, a okażą się miłe, przyjazne i staną się wiernymi przyjaciółmi Byka.

TERESA

- NAJTAŃSZE
- NAJŁATWIEJSZE
- NAJSMACZNIEJSZE

ZUPA CEBULOWA

Szklanka pokrojonej cebuli, szklanka mąki, 50 g masła, 10 dag razowego chleba, pół szklanki utartego sera, 2 litry wody.

Cebulę cienko pokroić, poddusić w garnku na maśle, wsypać mąkę i dokładnie wymieszać, dodając powoli zimną wodę. Mieszać tak długo, aż bulion stanie się jasny. Gotować pod przykryciem ok. 30 min. Przecedzić przez sito. Do garnka włożyć grzanki z razowego chleba, dodać żółty ser, wymieszać.

SUCHARKI ANGIELSKIE

20 dag mąki, 10 dag margaryny, 10 dag cukru, 2 jaja, 1/3 łyżeczki amoniaku, wanilia.

Mąkę przesiać, dodać margarynę i cukier utłuczony z wanilią oraz rozpuszczony w łyżce wody amoniak i jaja. Zarobić ciasto nożem, a następnie zagnieść. Gdyby okazało się zbyt suche, dodać 2 łyżki śmietany. Gładkie, lśniące ciasto rozwałkować i wyciskać foremką drobne ciasteczka. Układać je na blasze wysmarowanej margaryną. Piec na jasnożłoty kolor. Upieczone można przechowywać w szczelnie zamkniętym pudełku.

WITAMINOWY KISIEL Z MROŻONYCH OWOCÓW

40 dag różnych owoców (truskawki, porzeczki, jagody, maliny, może też być mrożona mieszanka kompotowa), półtorej szklanki wody, 4-6 łyżek cukru, 3 łyżki mąki ziemniaczanej.

Owoce rozmrozić, przetrzeć przez sito. Wytłoki zalać szklanką wody, chwilę pogotować, przecedzić, odcisnąć. Do otrzymanego płynu dodać cukier, rozmieszaną w resztce wody mąkę ziemniaczaną i zagotować. Zdjąć z ognia, nieco przestudzić, połączyć z przetartymi owocami.

— *Mężusiu, co dziś będzie na obiad?*
— *Kiszka a'la bezrobocie na kościach z miski naszego Bobika...*

Rys. EDWARD KMIECIK

Ławki w przemyskim parku

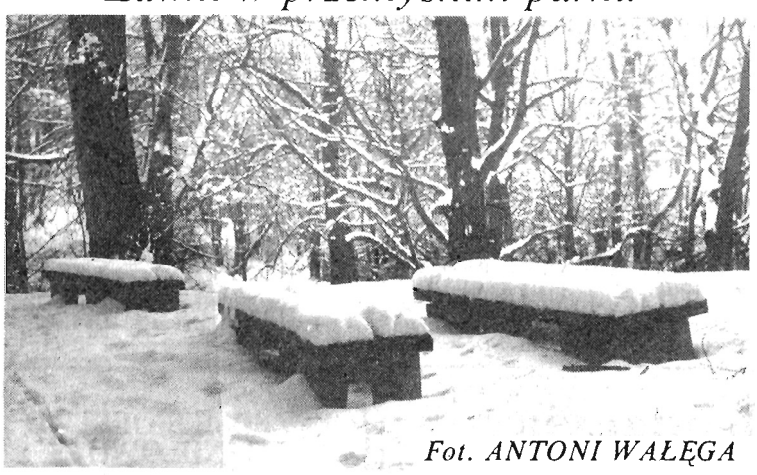

Fot. ANTONI WAŁĘGA

Cebula z pogranicza

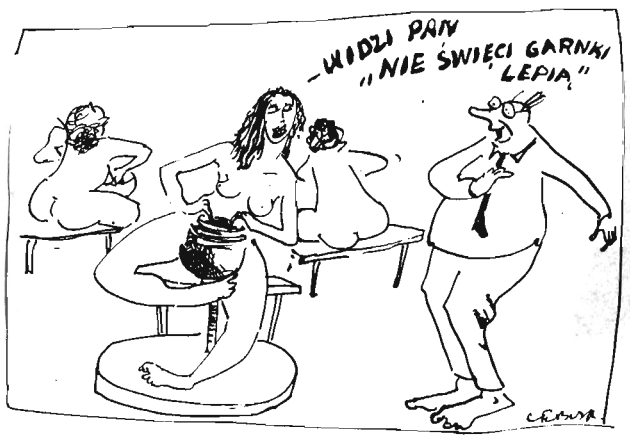

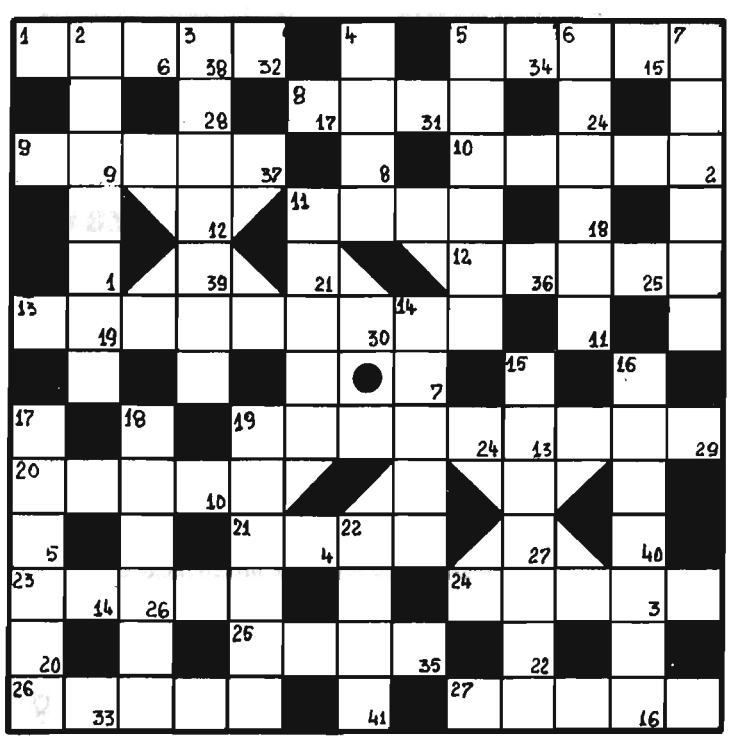

Do wygrania kurtka damska

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM

KUPON NEW STYLE

Poziomo: 1) wodze, 5) drzewo iglaste, 8) chytrus, 9) świdwa, 10) uczta pierwszych chrześcijan, 11) polska ciężarówka, 12) statua, 13) chorobliwa chęć podpalania, 19) karaluchy, 20) z piorunami, 21) drzewo Kochanowskiego, 23) konkurent, 24) budynek gospodarczy, 25) czar, 26) prezydent Stanów Zjednoczonych (1797-1801), 27) magazyn.

Pionowo: 2) okres przejściowy między neolitem i epoką brązu, 3) przyjaciel Mickiewicza, 4) brzask, 5) urwisty brzeg, 6) możliwość, 7) palma cukrowa, 11) przędza jedwabna, 14) sumeryjska bogini miłości, 15) stożkowy hełm bojowy, 16) wiśnia wonna, 17) karczma, 18) pewnik, 19) komórki tworzące się na zranionej powierzchni, 22) kuzynka karpia.

Litery z pól od 1 do 41 utworzą hasło (myśl Konfucjusza), które wystarczy nadesłać jako rozwiązanie w terminie tygodniowym od daty ukazania się numeru. Prawidłowe rozwiązania — NA KARTACH POCZTOWYCH Z KUPONEM — wezmą udział w losowaniu kurtki damskiej z najnowszej kolekcji firmy „NEW STYLE".

* * *

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM BGŻ Z N-RU 4/35/:
Hasło: **„Od dzisiaj jestem klientem BGŻ".**
Książeczkę oszczędnościową z wkładem 300 000 zł, ufundowaną przez Oddział Banku Gospodarki Żywnościowej w Przemyślu, wylosowała **p. Halina Gaweł z Przemyśla.**
Gratulujemy!

HOROSKOP

WODNIK (21 I — 20 II)

Urodzony z Ciebie wodzirej. Nie zasypiaj więc gruszek w popiele na resztę karnawału! Oprócz niezłej zabawy, wpadnie także trochę grosza (pieniędzy zdaje się nie masz w nadmiarze?).

RYBY (21 II — 20 III)

Poczułyście się dotknięte do żywego? Nic dziwnego, skoro najlepszy przyjaciel wykręcił Wam taki numer! Macie nauczkę — nie popadać w euforię, lecz zachować umiar.

BARAN (21 III — 20 IV)

Nie igraj z ogniem! Lekceważenie znaków ostrzegawczych może okazać się katastrofalne w skutkach! Zastanów się co będziesz robić wiosną, która już za miesiąc stanie u progu.

BYK (21 IV — 21 V)

Pysznie się bawisz. Ale — uwaga — w tym radosnym zapamiętaniu sam niebacznie możesz stać się ofiarą! Nie brak takich, którzy kopią pod Tobą dołki, bądź zastawiają pułapki.

BLIŹNIĘTA (22 V — 21 VI)

Gdybyście tak jeszcze przełamały swoją odwieczną niechęć do niektórych czynności, byłoby wspaniale. Tymczasem czas leci, a Wy ograniczacie się wyłącznie do składania obietnic. Jak długo?

RAK (22 VI — 22 VII)

Zechcesz odświeżyć starą znajomość, czy już zdecydowanie z nią kończysz? Wóz albo przewóz. Zabawa w ciuciubabkę nie może trwać wiecznie. Towarzysko nieciekawie. Zawodowo — ciut lepiej.

LEW (23 VII — 23 VIII)

Tak nisko się cenisz? To niewiarygodne! Jak Cię widzą, tak Cię piszą. Bądź ostrożny. A w ogóle staranniej dobieraj sobie znajomych. W obecnym ich kręgu wielu farbowanych lisów!

PANNA (24 VIII — 22 IX)

Utarto Ci nosa? Zasłużyłaś na to, nie sądzisz? Przestroga identyczna jak w przypadku Ryb: nie popadać w euforię, lecz zachować umiar i zdrowy rozsądek. Powodzenia!

WAGA (23 IX — 23 X)

Coś się ostatnio zaniedbałaś? Czyżbyś czekała na ożywczy powiew wiosny? Jeszcze parę tygodni laby? To nie do pomyślenia! Ale może tak trzeba.

SKORPION (24 X — 22 XI)

Imają się Ciebie przeróżne dolegliwości i nie możesz tego lekceważyć. Porada lekarska niezbędna. Inne sprawy bledną w tym kontekście. Daj sobie na razie spokój z życiem towarzyskim.

STRZELEC (23 XI — 21 XII)

Zastanawia Twój spokój i optymizm. W dzisiejszych czasach to cechy rzadko spotykane. Spróbuj je przeszczepić środowisku, w którym się najczęściej obracasz. Bardzo by się to przydało!

KOZIOROŻEC (22 XII — 20 I)

A jednka dopadło cię! Teraz już nie ma zmiłuj się, trzeba się wykurować jak należy. Dobry czas na przemyślenia i zaległe lektury (najlepiej relaksujące, dalekie od szarej codzienności).